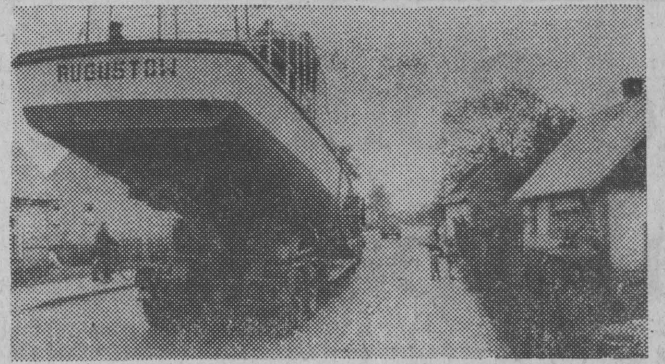


**Cudza forsa
w oczy kole.**
Inżynier myśli, ale
mu nie przybywa
str. 4

**Sto
milio-
nów
na
haku**
str. 5



Leszek Koleśnik:
„Oko” władzy
Skopany rachmistrz
str. 3

**Jagiellonia
PANY!**
Odpytywanie prezesa
str. 4-5

ZSRR-USA

**Wokół
nowego
szczytu**

Sekretarz generalny Białego Domu, Howard Baker, wyraził w udzielonym w środę sieci telewizyjnej ABC wywiadzie optymizm co do perspektyw doświadczenia w tym roku do skutku nowego szczytu przywódców ZSRR i USA.

Baker stwierdził, że jest wiele prawdopodobieństwa, że czwartkowe i piątkowe spotkanie NATO w Reykjavíku, doprowadzi do uzgodnienia wspólnego stanowiska Rządu Północnoatlantyckiego w kwestii rokowania rozbrojenia.

„Jeśli tak się stanie — dodał — przewiduję, że spotkanie amerykańsko-radzieckie już wkrótce może się odbyć w Genewie, może nawet latem br. jeśli odnotowany zostanie znaczny postęp, sądzę, że istnieje duża możliwość szczytu Reagan-Gorbaczow w sprawach rozbrojenia — jeszcze w tym roku.” (PAP)

**Berlin Zach.
Przed wizytą
R. Reagana**

W związku z czterogodziną wizytą jaką w piątek złoży w Berlinie Zachodnim prezydent USA Ronald Reagan, zarządzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Mówiła przy Bramie Brandenburskiej oraz balkon gmachu dawnego Reichstagu — gdzie ma wystąpić Ronald Reagan — wyposażono w szyby pancerne.

Po mieście krąży ulotki zapowiadające akcje Frakcji Armii Czerwonej (RAF) i innych organizacji terrorystycznych. Niewykluczone, że mają one stworzyć atmosferę strachu oraz odrzucić ludzi od udziału w zapowiadanej na dziś demonstracji przeciwko wizycie Reagana, zwołanej przez ponad 100 różnych organizacji, głównie postępowych.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 136 (11 131) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 12.06.1987 r. Nakład 235.000 Cena 12 zł

Ósmoklasiści żegnają szkołę

W poniedziałek i wtorek pierwszy ważny egzamin

INFORMACJA WŁASNA

Pierwszy etap edukacji już za nimi. Dziś, 12 czerwca br. blisko 25 tys. uczniów woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego opuszcza szkoły podstawowe. Na świadectwach mają takie stopnie, na jakie służyli w ciągu 8 lat nauki.

A co mają w głowach, co wiedzą? — okaże się już w najbliższy poniedziałek i wtorek.

W przeddzień zakończenia roku szkolnego 45 najlepszych ósmoklasistów z Białostoku spotkało się z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych miasta. Przyszli także wychowawcy i rodzice. Tradycyjnie prymusi otrzymali listy gratulacyjne i nagrody książkowe.

A co dalej? Nie mogą jeszcze myśleć o wakacjach, bo- cząją kwiaty.

ciąg dalszy na str. 2

Polsko- -amerykańskie rozmowy gospodarcze

11 bm. rozpoczęła się w Poznaniu VII sesja polsko-amerykańskiej Rady Gospodarczej. W dwudniowych obradach uczestniczą pracownicy polskiego handlu zagranicznego, dyrektorzy zakładów pracy oraz 40 przedstawicieli amerykańskiego przemysłu.

Obrady polsko-amerykańskiej Rady Gospodarczej, która powstała w 1974 roku, zostały wznowione po siedmioletniej przerwie. Omawiane będą środki i sposoby jakie kółła przemysłowo-handlowe obu krajów winny podjąć dla rozszerzenia wymiany handlowej, wzajemnej współpracy gospodarczej w sytuacji przywrócenia przez rząd USA dla towarów importowanych z Polski stawek celnych zgodnych z klauzulą największego uprzywilejowania. (PAP)

**Praca powinna n. eć dwa cele — udoskonalanie rzeczy
i udoskonalanie człowieka pracującego**

Polskie Pomorze powitało papieża

Czwartek 11 bm. był kolejnym dniem pobytu w Polsce JANA PAWEŁA II. Z Krakowa papież odleciał do Szczecina, gdzie celebrował m.in. mszę na Jasnych Błoniach. Wczesnym wieczorem powitany został w Trójmieście. W Gdyni spotkał się z ludźmi morza.

W czwartek, w kolejnym dniu duszpasterskiej pielgrzymki po ojczystym kra-

ju Jan Paweł II we wczesnych godzinach porannych spotkał się w krakowskim

Pałacu Biskupim z grupą duchownych, ludzi nauki, kultury i sztuki, z przedstawicielami różnych grup i środowisk społecznych, a także z pracownikami Kurii oraz członkami Komitetu Organizacyjnego przyjęcia papieża w Krakowie.

Po opuszczeniu krakowskiej rezydencji — chwili zadumy na Cmentarzu Rakowickim przy ul. Prandoty, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Wojtyłów, w którym spoczywają rodzice i brat papieża. Z cmentarza Jan Paweł II udał się na lotnisko „Balice”, skąd — zegnany przez gospodarzy Krakowa i przedstawicieli Kurii Metropolitalnej — odleciał do Szczecina.

W SZCZECINIE
„Polskie Ziemię Zachodnią i Północne serdecznie witają papieża” — oto hasło, którym powitał płastowski Szczecin Jana Pawła II.

Papież przybył na Pomorze Zachodnie o którego przynależność do Polski walczyli: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty Grani- podarzy Krakowa i przedsta- wicieli Kurii Metropolitalnej — odleciał do Szczecina.

ciąg dalszy na str. 2



Papież w Szczecinie.
Papież pozdrawia wier-
nych przed mszą na Ja-
snych Błoniach.

CAF — Matuszewski
— telefoni

Dr W. Klementowski z Pisz Kawalerem Orderu Uśmiechu

Chcemy poinformować mieszkańców naszego regionu, że znany zarówno w Pisz, na terenie działalności znany ZOZ-u jak i w części regionu dr WŁADYSŁAW KLEMENTOWSKI został z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka uhonorowany Orderem Uśmiechu. Wszyscy, którzy znają „Naszego Doktora” wiedzą co to za człowiek, ile czasu i miłości poświęca swoim małym pacjentom.

— Tak zaczyna się list do Redakcji „GW”, którego autorem są współpracownicy dr. Klementowskiego. Dalej czytamy, iż Kawaler Orderu pracuje w ZOZ-ie od 30 lat, lecząc już wnuki swoich pierwszych pacjentów.

Od początku swojej pracy w Pisz kieruje Oddziałem Dziecięcym i pionem pediatrycznym w ZOZ. Wykorzystując swoje bogate doświadczenie i wiedzę wychował sporą kadrę lekarzy pediatrów. Stale modernizuje i upiększa Oddział, aby mali pacjenci czuli się jak w domu. O każdej porze dnia i nocy jest gotów przyjść z pomocą choremu dziecku. Często w późnych godzinach wieczornych widać charakterystyczną postać doktora, jak pospieszonym krokiem idzie do szpitala — do swoich pacjentów.

Z okazji powołania dr. Klementowskiego do grona Kawalerów Orderu Uśmiechu życzymy „Naszemu Doktorowi” dużo zdrowia, aby jeszcze długo leczył nasze dzieci, wnuki, prawnuczki i praprawnuki.

Redakcja „GW” przylączyła się do tych gratulacji!



Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa ma 40 lat

INFORMACJA WŁASNA

W uroczystej atmosferze, z poczuciem dobrze spełnianego przez lata obowiązku wobec miasta i mieszkańców, wczoraj obchodzili 40-lecie istnienia, najstarsza w naszym regionie Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Na akademii z tej okazji przybył prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — Bohdan Saar, obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich, gospodarze miasta z I sekretarzem KM PZPR — Józefem Kowalczykiem, przewodniczącym MRN — Jerzym Kuźmickim, prezydentem Białostoku — Zbigniewem Zdrojewskim. Przybyli także przedstawiciele przedsiębiorstw współpracujących ze Spółdzielnią — budowlani i projektanci, byli długoletni pracownicy, a wraz z nimi współzałożyciel tej

ciąg dalszy na str. 2

Samostart rakiet NASA

Skończyło się na strachu

Jak poinformował rzecz-
nik NASA John Parks, trzy
rakiety meteorologiczne Kra-
jowej Agencji Aeronautyki i
Przestrzeni Kosmicznej, znaj-
dące się na platformach
startowych w bazie na wy-
spie Wallops w Wybrzeżu
Wirginii, wystartowały same
w związku z uruchomieniem
w nich zapalników uderze-
niem piorunów. Jedną z ra-
kiet umieszczona była w po-
zycji horyzontalnej i miała
być właśnie wycelowana pio-
nowo w związku z planowa-
nym za dwie i pół godziny
startem, kiedy nadeszła gwał-
towna burza. Rakietą miała
4,2 metra długości. Dwie
mniejsze rakiety, mające za-

ledwie 1,2 metra długości sta-
ły pod kątem 75 stopni.

Rakiety przeznaczone były
do prowadzenia badań zja-
wiska wyładowań atmosferycz-
nych ale ponieważ aparatu-
ra naukowa była nie wia-
czona ich nieprzewidywany
start nie dał żadnych wyni-
ków. Największa z rakiet
„Orion” wyładowała w Atlan-
tyku w odległości 300 me-
trów, pozostałe dwie opadły
w odległości ok. 4500 metrów.
NASA nie była w czasie te-
go incydentu w stanie kon-
trolować przebiegu lotu swych
raket ale szczęśliwym tra-
fem skończyło się na stra-
chu i żadnych ofiar w lu-
dzach nie było.

Posiedzenie Rady Państwa

11 bm. odbyło się w Belwe-
derze posiedzenie Rady Pań-
stwa.

Obraz realizacji czynów społecznych w skali kraju zawierała przedstawiona Radzie Państwa informacja o czynach zrealizowanych w 1986 r. i planowanych na 1987 r. Porównanie dokonanych corocznie bilansów wartości czynów społecznych wskazuje na szybki i systematyczny rozwój tej formy aktywności społecznej. Na podstawie zgłoszonych już inicjatyw szacuje się, że wartość czynów społecznych w bieżącym roku przekroczy 74 mld zł.

Rada Państwa rozpatrzyła i aprobowała program działania Sądu Najwyższego w kadencji 1987—1992. (PAP)



JEŚLI W DROGĘ TO NA MAZURY



PORTRET CZŁOWIEKA AKTYWNEGO

MARIAN WIŚNIEWSKI SZCZĘŚCIARZ albo o człowieku, który zbudował kombinat

W połowie 1956 roku — 36-letni młody ekonomista, Jan Krajecki, zostaje dyrektorem naczelnym Zakładów Piły Piłśniowych w Nidzie koło Rogoźna. Nie jest nowicjuszem w tym fachu. Ma za sobą 7-letni staż dyrektorski, najpierw w fabryce mebli w Rogoźnie, potem w Swarzędz-
kich Fabrykach Mebli w Swarzędzu k. Poznania.

— Takie były czasy — wyjaśnia bez chępliwości. — Akurat w obu tych fabrykach byłem jedynym pracownikiem z wyższym wykształceniem. Wtedy na szczęście młody wiek był plusem.

Pod koniec czerwca owego roku, okrężną trasą (trwa to szalenie długo) ściga w oście-
powanych „ojców” miasta?

i dwie małe córki. Dojeżdżają na miejsce w strugach deszczu. Ta mokra głusza i echo walk bratobójczych docierają do nikogo na początku nie nastroja optymistycznie. A jeszcze wcześniej zdarzył się w Warszawie, kiedy Jan Krajecki odbierał w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Leśnictwa nominację dyrektorską, taki dość zabawny moment: nikt tej Nidy nie mogli znaleźć na mapie. Wreszcie się udało i razem z Marianem Poręba, naczelnikiem kadr w ministerstwie, uznali to za wspólny sukces.

Co skłoniło naszego bohatera, że rezygnując z pewnej kariery, bliskiego sąsiedztwa dużego miasta — Poznania, pokonuje opór żony i ciągnie

na Wschód, w nieznaną? Jest motyw rzeczowy.

— Chciałem spróbować sił w prawdziwym przemyśle o dużym stopniu mechanizacji. Meblarstwo to naówczas była jeszcze prawdziwa manufaktura. I osobisty.

— Kiedyś, jeszcze jako mały chłopiec, uwielbiałem śle-
cieć nad mapami. I tak sobie wtedy wymarzyłem, że jak dorosłe zamieszkać na Mazurach. Popatrzyłem jak się wszystko dziwnie układa na świecie — zauważyłem refleksyjnie. — To moje chłopięce marzenie datuje się wszak jeszcze sprzed wojny, kiedy nasze najbliższe Mazury były częścią Prus Wschodnich.

Lecz w 1956 r. dawne Prusy od 11 lat należały już do Ma-
cierzy. A w małej mazur-

skiej Nidzie, położonej nad rzeczką o tej samej nazwie i w pobliżu jez. Nidzkiego dy-
mą już od dwóch lat komi-
niy wspomnianą wytwórnię
piły pilśniowych, zbudowaną
na licencji szwedzkiej. Wy-
tworzą się tu na dwu ciągach
technologicznych piły pil-
niowe, lekkie i porowate.
Załoga liczy nieco powyżej
300 osób.

— Jakąś tą fabryką wyda-
ła mi się przymała — zwi-
rza się po latach Krajecki. I
z miejsca los uśmiechnął się
do niego. Ledwie w 1957
„pilśniówka” osiągnęła moc
docelową, gdy zupełnie przy-
padkowo dowiedział się, że
ma być zbudowana, tym ra-
zem na licencji zachodnio-
niemieckiej, pierwsza w Polsce
wytwórnia piły wiórowych.

— Zaczęłem naturalnie cho-
dzić koło sprawy, przedsta-
wiać argumenty „za”: natury
logicznej.

— Jest już zakład i wysko-
lona załoga oraz ekonomicz-
nej

— nieograniczona baza su-
rowcowa. Znalazłem zrozumienie
dla swych racji u ówczesne-
go dyr. naczelnego Zjednocze-
nia Piły i Zapalek inż. Macie-
ja Pudłowskiego. I jeszcze
pod koniec 1957 r. przystąpili
do budowy „wiórowki”,
pierwszej w kraju i dwuna-
stej na świecie. Wtedy nasze
opóźnienie w tej branży wy-
nosiło raptem 10 lat. (Pierw-

ciąg dalszy ze str. 4

Jutro w „Gazecie”

★ Przyszłość Mazurskiego
Parku Krajobrazowego naj-
jaśniejsze, niestety, rysuje się na
papierze. Niedawno debatowa-
ły nad nim dwie wojewódzkie
rady narodowe — suwalska i
ostyńska. Nie po raz pierw-
szy zresztą. Chwalibone to
bardzo, tyle że z realizacją
uchwał były różne. Wkrót-
ce porobią się

DZIURY W ZIELONYCH PŁUCACH

a spór wciąż będzie się to-
czył o sprawy elementarne.

★ Kto robotę skończy — wia-
domo. Nie wiadomo tylko kto
ustąpił ustęki i zapłaci za to
miliony złotych. Zresztą, je-
kie by nie zapłacił rozstrzy-
gnięcia i tak najboleśniej ich
skutki odczują ci, których
domy stały się

KRUCHE JAK... BETON

★ MNIEJ WIĘCEJ AUTEN-
TYCZNE. Ośrodek Badania
Opinii Publicznej dociekał, ile
zianem respondentów, wódkę
może wypić mężczyzna, aby
się nie upić. Polowa uważała
że pół litra, natomiast aż 11
proc. odpowiadało na za-
kęcie za bezpieczną granicę
uznało... 11tr gorzalki.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie u-
miarkowane, przejściowo du-
że, miejscami opady deszczu,
lokalnie burze. Temperatura
maksymalna 18—20 st. C; mi-
nimalna 8—10 st. C. Wiatr
stały i umiarkowany, potu-
dniejszy w zachodzie.

JUTRO — okresami opady,
temperatura bez większych
zmian.

MIENINY: Jana, Onufrego, (12)

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

★ PROBLEMY POLITYKI PROEKSPORTOWEJ ★ INFORMACJA NIK O BADANIACH DOTYCZĄCYCH OSZCZĘDNEGO GOSPODAROWANIA, JAKOŚCI WYROBÓW, WALKI Z MARNOTRAWSTWEM ★ OCENA PRZEBIEGU WIZYT W POLSCE — ZHAO ZIYANGA

9 bm. Biuro Polityczne dokonując kolejnej, comiesięcznej oceny realizacji uchwały III Plenum KC rozpatrzyło problematykę zagranicznego handlu w szczególności uwzględnieniem skuteczności instrumentów polityki proeksportowej. Z udziałem I sekretarza Komitetów Wojewódzkich zapoznano się z pracą partijną w tej dziedzinie w województwach białostockim, białskim i zielonogórskim.

Pozycja Polski w handlu międzynarodowym jest ciągle nieproporcjonalnie niska w stosunku do potencjału wytwórczego. Wskaźnik eksportu na 1 mieszkańca należy wciąż do najniższych w Europie. Inne kraje potrafią lepiej, bardziej racjonalnie czerpać korzyści z międzynarodowego podziału pracy.

W ramach reformy gospodarczej wprowadzono szereg nowych rozwiązań w systemie organizacyjnym oraz ekonomicznym — finansowym handlu zagranicznego. Od początku bieżącego roku wiele z nich zmodyfikowano starając się o nadanie rzeczywistego priorytetu produkcji eksportowej. Jednakże rezultaty handlu zagranicznego uzyskane w okresie 5 miesięcy br. wskazują, że wzrost eksportu (w ujęciu rzeczywistym) wciąż tylko nieznacznie wyprzedza przyrost produkcji.

Do głównych przyczyn hamujących eksport należą trudności w zaopatrzeniu materiałowo-surowcowym, przemysłu łatwości zbytu towarów na rynku krajowym, wynikająca z jego niezrównowagi, a także nadal niedostateczne zainteresowanie przedsiębiorstw sprzedażą za granicę.

Biuro Polityczne stwierdziło, że szybsze zrównoważenie rynku wewnętrznego oraz zastosowanie dyscypliny finansowej wobec przedsiębiorstw zakładane w II etapie reformy — to niezbędne warunki podnoszenia skuteczności instrumentów proeksportowych.

Podkreślając, że Polska jest zainteresowana wzrostem wzajemnie korzystnej wymiany handlowej ze wszystkimi krajami świata, Biuro Polityczne zaakcentowało, iż podstawowym kierunkiem rozszerzania stosunków gospodarczych z zagranicą są kraje RWPG.

Kadra kierownicza wielu przedsiębiorstw wciąż wykazuje niedostateczne zrozumienie korzyści jakie eksport może przynieść ich całemu. Ponad dwa i pół tysiąca przedsiębiorstw przemysłowych w ogóle nie przypisały krajowej dewizy. Wprawdzie w roku ubiegłym na listę eksporterów donosiło się dużo nowych przedsiębiorstw, z drugiej strony jednak ponad 250 wycofało się z ograniczonych kontaktów handlowych.

Wskazano na konieczność wzmocnienia oddziaływania politycznego w kierunku proeksportowego zaangażowania w przemyśle. Chodzi przede wszystkim o usunięcie przeszkód subiektywnych, zależnych od przedsiębiorstw. O skutki tego czynnika świadczą porównania sytuacji w podobnych przedsiębiorstwach, a także między województwami. Podczas gdy udział eks-

portu w produkcji przemysłowej średnio w kraju wynosi 13 proc., to w ponad połowie województw nie przekracza on 10 proc. W 15 województwach wartość eksportu na 1 mieszkańca wynosi poniżej 100 dolarów, a dla porównania w 5 najlepszych sięga 600—1000 dolarów. Nawet jeśli uwzględnić różnice w strukturze gospodarczej województw są to rozpiętości zbyt znaczne.

Zainteresowanie problemami eksportu, a w tym jakości wyrobów musi stać się obowiązkiem instancji i organizacji partijnych, przedmiotem ich codziennej pracy. Komitety Wojewódzkie powinny pełniej wykorzystywać oddziały PIHZ oraz wojewódzkich pełnomocników ministra Handlu Zagranicznego we wspólnym oddziaływaniu na przedsiębiorstwa — zwłaszcza na te, które mogą, a dotychczas nie eksportują — w wyważeniu ich inicjatyw, wskazywaniu na istniejące możliwości prawne i ekonomiczne, a także kontroli wykonania przyjętych zadań.

Podnoszenie poziomu edukacji ekonomicznej ułatwiłoby powinnoś uświadamianie szans i korzyści związanych z handlem zagranicznym. Konieczne jest tworzenie społecznego klimatu sprzyjającego przedsiębiorczości w działaniach eksportowych. Krytyce, ujawnianiu rzeczywistych słabości i nauce towarzyszyć musi rzeczowe podejście uwzględniające złożoność mechanizmów handlu międzynarodowego i związane z nim ryzyko.

Zalecono rządowi oraz instancjom partyjnym skrupulatnie wykorzystywanie wszystkich realistycznych propozycji i inspirujących postulatów zawartych w listach od odbiorców i prezentowanych w prasie, radio i TV.

Biuro Polityczne rozpatrzyło wyniki badań Najwyższej Izby Kontroli dotyczących oszczędności gospodarowania, jakości wyrobów, walki z marnotrawstwem.

Jak wynika z informacji NIK ogólnemu, pewnemu zmniejszeniu materiałochłonności i energochłonności produkcji towarzyszą ciągle liczne przypadki marnotrawstwa paliw, energii, surowców i materiałów.

Główne przyczyny tego stanu rzeczy to: powolne zmiany w strukturze produkcji, niewystarczający postęp techniczny oraz nie dość skuteczne pobudzanie oszczędności energii przez stosowane instrumenty ekonomiczne.

Postępowała dekapitalizacja i moralne starzenie się parku maszynowego przy jednoczesnym występowaniu dużych rezerw w wykorzystaniu czasu pracy, majątku produkcyjnego. Jak wykazały kontrole NIK w nader lic-

nych przedsiębiorstwach nie prowadzi się działań odwrotno-modernizacyjnych, a nawet systematycznych przeglądów bieżących. W wielu zakładach brak było planów rekonstrukcji wyposażenia technicznego.

Dotkliwie odczuwanym skutkiem tych negatywnych zjawisk jest niedostateczna jakość; ona też stanowi jedną z ważkich przyczyn trudności w eksporcie.

Oceniono, że powstawanie strat gospodarczych z tytułu marnotrawstwa, niegospodarności i niedostatecznej jakości wynika w znacznej mierze z niesprawnej funkcjonowania nadzoru służbowego — najsłabszego ognia w systemie kontroli.

Sytuację pogarsza fakt, że organa założycielskie niedostatecznie interesują się przejawami niegospodarności, nie rozliczają przedsiębiorstw z podstawowych w tym względzie obowiązków.

W marnotrawionych dobrach zawarte są nie tylko wartości materialne, ale przede wszystkim ludzki trud. Jest to więc także zjawisko społeczne i moralne, któremu trzeba w pracy partyjnej aktywnie przeciwdziałać.

Obowiązkiem POP — stwierdziło Biuro Polityczne — jest nasilenie działań pobudzających oszczędne gospodarowanie, walki z marnotrawstwem, ujawnianie i wskazywanie kierownictwu służbowemu rozróżnienia i niegospodarności krytykowania przez członków partii i założycieli, przeciwdziałanie próbom osłaniania osób odpowiedzialnych za nieprawidłowości oraz wyciąganie partyjnych konsekwencji wobec winnych marnotrawstwa i niegospodarności.

Zalecono dalsze, zdecydowane wdrażanie uchwały Biura Politycznego z grudnia 1985 r. w sprawie nasilenia działań na rzecz oszczędnego gospodarowania, zwalczania marnotrawstwa i poprawy jakości. Treści tego dokumentu należy uwzględnić w trakcie przeglądów kadrowych, struktur organizacyjnych, atestacji stanowisk.

Biuro Polityczne KC PZPR wysoko oceniło przebieg wizyty w Polsce p.o. sekretarza generalnego KC KPCh, premiera Rady Państwowej CHRL, Zhao Ziyanga.

Rozmowy jakie miały miejsce w trakcie wizyty potwierdziły dążenie obu partii i państw do dalszego wzajemnego rozwoju współpracy i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Biuro Polityczne wyraziło przekonanie, że wizyta p.o. sekretarza generalnego KC KPCh, premiera Rady Państwowej CHRL w Polsce, rozmowy jakie się w jej trakcie odbyły i przyjęte ustalenia przyczyniają się do umocnienia przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą i Ludową a Chińską Republiką Ludową zgodnie z interesami obu narodów, pokoju i socjalizmu.

(PAP)

Polskie Pomorze powitało papieża

Ciąg dalszy ze str. 1.

Odrze i Bałtyku. Początki polskości na Pomorzu Zachodnim sięgają dziesiątego wieku. Wówczas to powstało biskupstwo w Kołobrzegu.

Polskie Kościoły nie oparły się potem niemieckiemu „Drang nach Osten”, podobnie jak polskie miasta i wsie. Nastąpił wielowiekowy okres ich nieobecności na Pomorzu. Kościoły katolickie powróciły tutaj wraz z Polską Ludową. Już wkrótce po wyzwoleniu Szczecina przez Armię Radziecką — w sierpniu 1945 r. wrocławskie pierwsze dekrety polskim administratorom apostolskim na przywrócenie Macierzy ziemskiej zachodniej i północnych. Ale jeszcze przez wiele lat trwał stan tymczasowości, trwały wspierane przez władze państwowe uparte starania o normalizację stosunków kościelnych w obrębie nowych granic Polski. Dopiero w czerwcu 1972 r. bulla papieża Pawła VI „Episcoporum Poloniae Coetus” ustaliła w sposób ostateczny sytuację kanoniczną prawnym polskim ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem.

Tudno nie wspomnieć tej historii gdy papież Polak rozpoczął pielgrzymowanie nadbaltyckie od najbardziej na północ i na zachód wysuniętej polskiej diecezji. Około godziny 10.25 samolot papieża lądował na lotnisku w Goleniowie pod Szczecinem. Jan Paweł II schodził po trapie. Witają go serdecznie przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie — Jan Dziedzic i wojewoda szczeciński — Stanisław Malec, ordynariusz diecezji szczecińsko-kamieńskiej ks. biskup prof. Kazimierz Majdański. Obecni są i prymas Polski kardynał Józef Glemp, kardynałowie: Franciszek Macharski i Henryk Gulbinowicz.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

Po uroczystościach powitania papieża w Goleniowie, który kieruje się na lotnisko Aeroklubu w Szczecinie Dąbnu. Witają go tam rzesze wiernych. Stąd Jan Paweł II wyrusza „pamobilem” ku centrum Szczecina. Wśród pozdrowień wiernych, zebranych wzdłuż tras, wjeżdża na stary trakt, który prowadzi do starego kościoła, w którym papieża witają wierni. W tym czasie papieża witają wierni.

na szeroki świat; rzeka zaś — która czasu ostatniej wojny spłynęła bardzo obficie krwią żołnierzy przybyłych z bliska i z daleka — rzeka, która stała się bardziej jeszcze niż słynny cmentarz w Sierakach, mogiła tych żołnierzy, o których pamięć chrześcijańska wśród nas trwa, ta rzeka — jest żyłociągłą arterią w systemie rozległej żeglugi na szlakach europejskich.

Rzeka i morze — to swobodny oddech! Zarazem zaśwołanie o wielki wysiłek ludzi i na morzu, i na lądzie!

W ogłoszonej homilii Jan Paweł II skoncentrował się na posłannictwie rodziny zwracając m.in. uwagę na jej miejsce i rolę w Kościele i państwie. Wskazał na to, co dla jej sprawy zrobiono w Polsce. Papież zacytował nauki kardynała Wyszyńskiego zgodnie z którymi praca powinna mieć dwa cele — udoskonalenie rzeczy i udoskonalenie człowieka pracującego. Ma być tak wykonywana, by w jej wyniku człowiek stał się lepszy. Są to słowa z książki kardynała „Duch pracy ludzkiej”.

Z kolei następuje odwołanie do przetrwania małych, słabych, przedstawił rodzin wieloletnich, ludzi morza, wierni z sąsiednich diecezji: gorzowskiej i koszalińsko-kolobrzewskiej.

Po udzieleniu komuni Jan Paweł II dokonuje koronacji figury Matki Boskiej Fatimskiej. Jest to dar polskich pielgrzymów.

Zegnął się z wiernymi już po zakończeniu nabożeństwa papież powiedział: *Pragnę pościelić Szczecinowi za tę piękną pogodę, że nas powitał słońcem i wiatrem od morza, od Bałtyku, naszego morza. Widzę tu także wielu młodych ze Szczecina. Niech dla was ten wiatr będzie także symbolem życia.*

Po uroczystościach na Jasnym Błoniach papież przybył na teren budowy Wyższego Semi-

narium Duchownego pod wezwaniem Świętej Rodziny z Nazaretu, gdzie wmurował kamień węgielny pod gmach Wydziału Teologii we wznoszonym od 1983 r. zespole Wyższego Seminarium Duchownego.

Końcowym akordem pobytu papieża w Szczecinie było spotkanie z seminarzystami, kapłanami, zakonnikami i zakonnikami w Bazylice św. Jakuba.

Jan Paweł II wezwał alumnów seminariów duchownych do pogłębienia ich zainteresowania historią i literaturą — ojczyzną i światową, zwłaszcza nurtem religijnym i etycznym.

Zwracając się do nich papież wskazał na konieczność przejęcia się własnym powołaniem i życia zgodnie z przykazaniami Ewangelii. Chrystus był ubogi. Nie można autentycznie głosić Ewangelii ubogim, nie zachowując właściwego dla swego powołania ubóstwa. Dzisiaj jest wiele mówo o kategoriach „być” i „mieć”. Od nas wszystkich kapłanów Jezusa Chrystusa, oczekuję się, abyśmy byli wierni wobec wzoru, jaki nam zostawił — powiedział papież.

Dostojny gość pobłogosławił też obraz przeznaczony dla kaplicy zakonnej w Mysliborzu.

Zegnął przez rzesze pielgrzymów papież udaje się na lotnisko, przejeżdżając po nowo ukończonych ulicach miasta.

Po godz. 18.00 papież odleciał do Gdyni.

Ok. godziny 19 samolot wiozący papieża wylądował na lotnisku w Babich Dołach koło Gdyni. Dostojnego gościa powitali gospodarze województwa gdańskiego oraz biskupi diecezji chełmińskiej i gdańskiej.

Następnie odbyło się w Gdyni na Skwerze Kościuszkowskim spotkanie Jana Pawła II z ludźmi morza, po czym trawem Marynarki Wojennej odpłynął na stronę Sopotu, skąd udał się do rezydencji w biskupim seminarium duchownym w Gdańsku-Oliwie. (PAP)

Ombudsman pod pregiem

Czy trzeba będzie powołać specjalnego ombudsmana do kontroli, ombudsmana parlamentarnego — zastanawia się Sejm. W związku z aferą, jaka powstała wokół tej sztandarowej postaci szwedzkiego systemu prawnego, okazało się, że szwedzki ombudsman parlamentarny Per — Erik Nilsson, powołany w celu nadzorowania prawa przez urzędników państwowych, sam wykorzystywał prawo do własnego zakresu. P. E. Nilssonowi udowodniono, że zorganizował sobie podróży do Portugalii, rzekomo w celu wymiany doświadczeń z ombudsmanem portugalskim, co okazało się w rzeczywistości wyjazdem na urlop za państwowe pieniądze. W dodatku wyszło na jaw — czemu P. E. Nilsson począł publicznie zaprzeczać, że w podróży towarzy-

szyla mu pracowniczka urzędu, bynajmniej nie w celach służbowych. Szwedzki ombudsman szeroko wykorzystywał także — jak wykazała kontrola — samochód służbowy i kartę kredytową do pokrywania wydatków z wykonaniem funkcji wydatków do celów jak najbardziej prywatnych, a jego długie zaciągane z tego konta spłacone były z wielomiesięcznym opóźnieniem. Udowodniono mu szereg innych wykroczeń podobnego typu.

P. E. Nilsson uregulował wszystkie wydatki, włącznie z pokryciem kosztów niefortunnalnej podróży służbowej do Portugalii, ale rzuciło to cień na jego aurytety. Prasa szwedzka domaga się ustąpienia P. E. Nilssona ze stanowiska nie tylko ombudsmana lecz także przewodniczącego komisji ekspertów powołanej w celu zbadania okoliczności morderstwa Olofa Palmego. Część komentatorów podważa nawet w związku z tym celowość urzędu ombudsmana, istniejącego w Szwecji od prawie 200 lat. (PAP)

Wprowadził pan, że przygotowane są kolejne akcje zakłócające porządek. Czy mógłby pan minister powiedzieć gdzie i jakiego typu byłoby to zakłócenie? (Prasa polonijna)

Nie muszę panu o tym mówić — stwierdził J. Urban — gdyż prasa zachodnia jest przez organizatorów informowana w pierwszym rzędzie.

Panie ministrze jak pan ocenia słowa wypowiedziane przez papieża w jednym z jego kazań, dotyczące porozumienia z rolnikami oraz porozumienia ze Szczecinem. Jak by pan ocenił wypowiedź papieża w czasie uroczystości w KUL? (AP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

Papież jest gościem w Warszawie — przypomniał rzeczniczkę — i nie jest przejęty, aby gospodarze openieli słowa gościa państwa polskiego. (PAP)

BSM ma 40 lat

Ciąg dalszy ze str. 1

największej dzisiaj w regionie Spółdzielni — Józef Polowski.

W okolicznościowym wystąpieniu prezes Aleksander Bismak przedstawił jej drogę i dzieje aż do ukształtowania współczesnego oblicza BSM.

Podkreślił, że BSM jest nie tylko wrecznie stwardniałym zakładem, który jest żądzą do rozwoju Białostocku. Akt nadania oddziały został przez przewodniczącego Komitetu Honorowego — Józefa Kowalczyka.

Liczne grono pracowników Spółdzielni zostało uhonorowane odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Antoni Ostaszewski, Złoty Krzyż Zasługi: Wiesław Sylwestrak, Krystyna Roszkowska, Włodzisław Muszyński, Srebrne Krzyże Zasługi: Antonina Charkiewicz, Zdzisław Zaremba, Ryszard Kozakiewicz; Brązowe Krzyże Zasługi: Michałina Karaczewska i Romuald Wojtkowski.

W części artystycznej wystąpiły dzieci i młodzieżowe zespoły artystyczne z różnych klubów spółdzielni (mł.)

Polecamy czerwcowe „Kontrasty”

Parę miesięcy temu, kiedy w samym centrum Parku Królowej Jadwigi usuwano jeszcze z Narwi resztki mazu, Lapy obiegła kolina sensacja, która zbulwersowała mieszkańców miasta — dokonano zajazdu i wycięto, o dziwo, całkiem legalnie, za zgodą władz, pięć hektarów parku na łapskiej „Bindudzie”.

Wieg kto to zrobił? — pytam. — Jak to kto? — burza się niewysoki przysiadł brunet. — Gwoździ i Leśnicy wycięli. Przecież ja rowerem o ósmym rano i co widzę? A to z Manifestu Lipowego, a to z Północnej, a to z Łąkowej. I taa, najlepsze drzewa.

Pisze o tym Elżbieta Łapińska w reportażu pt. „Zajazd na Nadnarwiański Park Królowej Jadwigi”.

Papusa — jedyna cygańska poetka. Postać barwna i zarazem tragiczna. Wskrzyszano ją po to, aby później zniszczyć. Właśnie Michał Bołtryk w reportażu „Jak u mierała Papusa”, idzie śladami jej smutnego życia.

Zachęcamy również do przeczytania reportażu Jerzego S. Maca pt. „Kaktus powoli traci kolce”, w którym autor powraca do głośnej kiedyś w całym kraju sprawy i sekretarza KW PZPR w Olsztynie — Edmunda Wojnowskiego, dziennikarza TV — Tadeusza Samoilowskiego i przewodniczącego olsztyńskiej „Solidarności” — Mirosława Krupnickiego.

Zaś Ewa Szczucka, która w składce „Kryminalne pt. Upadłe kobiety” porusza dramatyczny temat szerszą jest przestępczość wśród kobiet. Wypowiadają się prawnicy, socjologowie, milicja i same kobiety.

Ponadto w numerze zestaw felietonów, dalsze losy hetmana Żółkiewskiego, korespondencja Melchiora Wańkowicza.

Nowa premiera Studencki teatr zaprasza

INFORMACJA WŁASNA

Teatr Fizyczny istnieje już od dwóch lat. Tworzą go studenci różnych wydziałów Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Pierwszą realizacją, którą grupa zaproponowała publiczności była „Kobieta w konfesjonale” według Jamesa Joyce’a. Opiekunem duchowym i artystycznym zespołu jest Czesław Dziakowski, asystent w Filii UW. Teatr Fizyczny przygotował

kolejny spektakl, którego premierę obejrzymy już dzisiaj — 5 czerwca o godz. 18 — w Białostockim Domu Kultury „Zacheta” przy ul. Piastowskiej. Będzie to „Ślak na Santa Fe” Vaghla Lindaya’a. Sztukę wyreżyserował Czesław Dziakowski wraz z grupą asystentów: Mariola Wojtkiewicz (ruch i obraz), Wojciechem Siwakim (dźwięk i muzyka) oraz Ryszardem Chodką (konsultacja literacka). (olp)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

● KORONACJA JAGIELLONII
● PO ZIEMI SOKÓLSKIEJ

Niedzielną mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi, który rozpocznie się o godz. 17.30 na stadionie Gwardii w Białymstoku, opierają Jagiellonia, a Górnikem Knurów urości do dużej rangi. Po raz ostatni piłkarze Jagiellonii zaprezentują się swoim licznym sympakom jako zespół drugoligowy. Od sierpnia oglądać będziemy biastoczan już w towarzyskiej I-ligowej.

Niedzielną pojedynkę będzie ukoronowaniem sukcesów zawodników, trenerów i działaczy. W 28 koleje (Jagiellonia grała w Sosnowcu z Zagłębiem) znalazło się aż czterech piłkarzy Jagiellonii w jedenaście „Sportu”. Są to: Sowiński, Bartnowski, Kulesza i Michalewicz.

Dziś rozpoczyna się tradycyjny wyścig kolarski juniorów młodzieży. „Po ziemi Sokólskiej”. Impreza zaliczana jest do centralnego kalendarza PZKOL. Zobaczyć zatem na starcie ponad 130 zawodników z 24 klubów. W piątek, o godz. 17.30 rozegrany zostanie próg — jazda drużynowa na czas na trasie Sokółka — Kuznica — Buczka, sobotę, 13 bm, odbędzie się dwa etapy. O godz. 10 zawodnicy wyruszą na trasę Sokółka — Krynki — Sokółka, a o godz. 17 rozpoczyna jazda indywidualna na czas (Sokółka — Zadowiany — Sokółka). III etap w niedzielę kolarze rozegrają przy okazji meczu piłkarskiego — Sokolany Bogusze — Sokółka. Początek o godz. 10. Start i meta ustrzyżowa na tymku w Sokółce.

Piłka nożna, III liga. Ek. Stadion 1000-lecia, sobota, godz. 17. Mazur Znicz Pruszków — Suwałki. Stadion Wigier, sobota, godz. 11 Wigry — Orleto Rezerwa. Stadion Gwardii, niedziela, godz. 11 Gwardia — Polinez W-wa. Pogoń Lapy gra w Warszawie z Urusem (sobota, godz. 11).

PIŁKA MIĘDZYWOJEWÓDZKA JUNIORÓW. Białystok. Stadion Włókna, niedziela, godz. 13 Jagiellonia — ŁKS; Ek. Stadion 1000-lecia, niedziela, godz. 14 Mazur — Hutnik Warszawa.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwańska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókna Białystok — Czarni Olecko (godz. 13), Nida Ruciane Nida — Sparta Augustów (godz. 15), Promień Motki — Wigry Suwałki (godz. 16), Naręch Chorosze — Mazur Pisz. Włókna Włókna — Śniardwy O-rzys, Puszcza Hajnówka — Rominta Goldap, Tur Biełsk Podla-

ski — Sokół Sokółka (początek spotkania o godz. 17). Grupa Iomyska. Początek spotkania w niedzielę o godz. 16. ŁKS Łomża — Mazovia Ciechanów, Olimpia Zambrów — Nadnarwiański Pułtusk.

— Panie profesorze, 15 maja br. zarządzeniem ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego nastąpiło przekształcenie dotychczasowego Wydziału Prawno-Ekonomicznego Filii UW. Powstał Wydział Ekonomiczny oraz powołano Instytut Prawa. Przybyły zatem dwie samodzielne jednostki. Okazało się, że przy okazji najważniejszych problemów białostockiej uczelni. Zaczynamy jednak od nowo.

— Zbiegi o utworzenie samodzielnego Wydziału Ekonomicznego są wynikiem wieloletnich starań o rozwój nauk ekonomicznych, wzmocnienie kadry oraz o podniesienie poziomu nauczania. Nowy Wydział zatrudnia w tej chwili 12 samodzielnych pracowników naukowych, w tym 3 profesorów, co dało właśnie podstawę do tych zmian. Obejmuje dwa kierunki kształcenia: ekonomikę produkcyjną i specjalność ekonomika przedsiębiorstw rolnych oraz powołany od roku — kierunek ekonomiczno-społeczny ze specjalnością polityka społeczna i ekonomika pracy.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednej istotnej zmianie, która dokonała się w ciągu ostatniego roku. 1 października ułb. została powołana Katedra Prawno-Ekonomicznych Problemów Ochrony Środowiska, którą kieruje prof. Barbara Prandecka. Utworzenie tej jednostki ma ogromne znaczenie. Ochrona środowiska przyrodniczego jest warunkiem postępu społeczno-gospodarczego. Zapotrzebowanie na specjalistów z tej dziedziny będzie rosło. Dlatego też przewidywany jest dynamiczny rozwój Katedry, a w przyszłości jej przekształcenie w samodzielny Instytut. Byłaby to specyficzna i unikalna jednostka tworząca charakterystyczny element rozwoju całej uczelni. Będzie ona kształcić ekonomistów w dziedzinie ochrony środowiska oraz służyć pomocą innym kierunkom nauczania.

W skład Wydziału wchodzi również Katedra Ekonomiki Rolnictwa, którą prowadzi prof. Jan Gajewski. Poza tym są zakłady, wśród nich szczególnie rolę spełnia Zakład Polityki Społecznej, Ekonomicznej i Regionalnej, kierowany przez doc. Wiktora Pukniewa.

— Z tego co pan powiedział, wynika pewien kierunek rozwoju wydziału. Jakże się te koncepcje na najbliższe lata?

— Nacisk zostanie położony na podnoszenie ogólnego poziomu nauczania ekonomicznego, rozwijanie prac teoretycznych oraz badań, a także na większą, niż dotychczas współpracę z ośrodkami za granicą.

— Czy w programie rozwoju Wydziału przewidywane są zmiany w strukturze kształcenia?

— Tak, i to dosyć istotne. Do 1990 roku powinny być uruchomione dwie dalsze specjalności: ekonomika regionu i polityka regionalna oraz ekonomika przemysłu. W porozumieniu i przy współpracy z Instytutem

Prawa przewiduje się powołanie studiów dla pracujących, które kształciłyby pracowników socjalnych. Dalsze plany zakładają utworzenie podobnych studiów stacjonarnych oraz kierunku: finanse i rachunkowość.

Jeśli chodzi o ekonomikę rolnictwa, to uważa, że zostanie skierowana głównie na ekonomikę i organizację gospodarstw rolnych. To bardzo ważny kierunek rozwoju, który może przetrwać o tym, że białostocki ośrodek akademicki będzie w tej dziedzinie unikalny. Podobną rangę może uzyskać również kierunek ekonomika regionu i polityka regionalna.

— A co z prawem nadawania stopnia doktora nauk ekonomicznych na Wydziale?

— To uprawnienie powinniśmy otrzymać jeszcze w tym roku. Rektor Uniwersytetu

W ostatnim okresie działalność naukowo-badawczą na Wydziale bardzo się rozwinęła. Wyodrębniły się wyraźnie pewne kierunki. Są to problemy związane z ekonomiką rolnictwa (zarówno państwowych gospodarstw rolnych, jak i indywidualnych), dalej — szerokie studia dotyczące ochrony środowiska. Katedra Ekonomiki Rolnictwa bierze udział w bada-

— O znaczeniu jednostki akademickiej decydują w równym stopniu, co proces nauczania, także badania naukowe. Jakich podstawowych zagadnień dotyczy one na Wydziale Ekonomicznym?

— Słusznie, to jest istotna sprawa. W ostatnim okresie działalność naukowo-badawczą na Wydziale bardzo się rozwinęła. Wyodrębniły się wyraźnie pewne kierunki. Są to problemy związane z ekonomiką rolnictwa (zarówno państwowych gospodarstw rolnych, jak i indywidualnych), dalej — szerokie studia dotyczące ochrony środowiska. Katedra Ekonomiki Rolnictwa bierze udział w bada-

laski. Idzie o to, by ta uczelnia, dojrzejąc, w tej chwili do samodzielności, sama się wzmacniała. A przez to rozumieć wzrost kadry oraz jej szerokie oddziaływanie na środowisko i region. Jesteśmy na tym etapie, że główną rezerwą (nie jedyną), z której będziemy czerpać siły do dalszego rozwoju, staje się powoli własna kadra. To znaczy, że w oparciu o nią i przy ogromnej pomocy, jakiej nam udzielają władze województwa, powoli zbliżamy się do celu.

Myślę, że perspektywa usamodzielnienia białostockiej Filii UW to kwestia kilku dobrych lat. Trudno precyzyjnie określić — ile. Może sześć? Nie można tego procesu nadmiernie przyspieszyć, bo to byłoby niewłaściwe. Trzeba w dalszym ciągu umacniać się, rozwijać, przekształcać, dbać o coraz wyższy poziom. Efekty są już widoczne. Biologowie, fizycy, historycy prowadzą bardzo ciekawe badania, o których mówi się w kraju. Uniwersytet w Białymstoku rośnie, ale czeka nas jeszcze sporo pracy.

W ciągu trzech ostatnich lat bardzo dużo osiągnięto. To trzeba docenić. Przy tak ogromnych trudnościach jakie mamy w Polsce, tu w Białymstoku zrobiony został poważny krok naprzód, który zaowocuje w dalszych latach. Tworzymy mocne podwaliny przyszłego Uniwersytetu.

— Panie profesorze, idea usamodzielnienia białostockiej Filii jest różnie odbierana w kraju. Spotkać się można z bardzo skrajnymi opiniami na ten temat, wręcz podważającymi całe przedsięwzięcie.

— Rzeczywiście. Niestety, nie wszędzie spotykamy dostateczne zrozumienie. W wielu uczelniach, zwłaszcza o długoletniej tradycji nie dostrzegają się, że Filia UW jest już największą szkołą wyższą w ośrodku białostockim. Ziemię północno-wschodnią, mającą ogromną rolę do spełnienia w rozwoju gospodarki i kultury, nie mogą być pozbawione własnej uczelni uniwersyteckiej.

Zdajemy sobie sprawę z istniejących jeszcze braków. Uniwersytet nie może funkcjonować bez dobrze wyposażonej biblioteki. Konieczne jest wzmocnienie istniejących kierunków (pedagogiki, matematyki, historii) oraz powołanie nowych: filozofii, socjologii, filologii języków obcych, historii literatury i kultury polskiej oraz narodów sąsiednich. Muszą się też poprawić warunki lokalowe, z czym się wiąże remonty i inwestycje. O tym trzeba pamiętać. Ale naszym zadaniem jest również przekonać innych, że przekształcenie Filii w Uniwersytet to nie ambicja partykularna. Uczelnia już przecież istnieje w mieście, gdzie od podstaw został zbudowany poważny ośrodek akademicki. Nie jest to zatem wymysł paru osób, by mieć Uniwersytet.

— Dziękuję panu za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA

UNIwersytet ROSNIE

Rozmowa z prof. dr. Witoldem Nieciuińskim

Warszawskiego wystąpił już do ministra Nauki o przyznanie nowemu Wydziałowi prawa nadawania stopnia doktora. Jest to pierwszy wydział Filii, którego stan liczebny kadry pozwala na rozpoczęcie przewodów doktorskich.

— Czy wraz ze zmianami formalno-prawnymi zanosi się na poprawę sytuacji lokalowej?

— Teoretycznie obie nowo utworzone jednostki powinny mieć zadowalające warunki lokalowe.

— A praktycznie?

— No cóż, tak nie jest. Instytut Prawa, który mieści się przy ul. Mickiewicza, ma ciągle w swoim budynku subokatorów (biblioteka, pracownice biologiczne), którzy czekają od lat na inne pomieszczenia. Z chwilą, gdy opuszcza ten gmach, Instytut będzie miał — jak na swoje rozmiary — dobre warunki. Jednakże Wydział Ekonomiczny w okresie remontu budynku przy ul. Warszawskiej znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji. Dlatego też należy zrobić wszystko, aby możliwie skrócić czas tych prac. Liczymy na

niach resortowych pt. „Rozwój doradztwa ekonomicznego i organizacyjnego dla potrzeb sterowania produkcją rolną” oraz w badaniach prowadzonych w ramach RWPg. Doc. Pukniel z Zakładu Polityki Społecznej i Regionalnej objął funkcję koordynatora drugiego stopnia tematu zatytułowanego „Społeczne funkcje zakładów pracy” w ramach programu „Polityka społeczna PRL”. Zakład bierze także udział w badaniach, prowadzonych na zlecenie PAN. Dotyczą one czynników rozwoju regionu północno-wschodniego, gdzie obserwuje się szczególnie niepokojące zjawisko na niektórych terenach — a mianowicie pogłębiający się proces zafarmowania gospodarczego.

— Reorganizacja jaka nastąpiła w uczelni, oznacza także pewien krok na przód na drodze do usamodzielnienia białostockiej Filii. Jak pan widzi tę perspektywę?

— Napisałem w „Kontrastach”, nie chodzi o szyd, lecz o to, aby w ciągu kilku lat stworzyć mocne podwaliny uniwersytetu. Byłoby bardzo proste — umieścić na budynkach tabliczkę z napisem Uniwersytet Pod-

Lubicie ich? Więc popatrzcie



Szare komórki do wynajęcia.

W „Gazecie” nie zaśpiewają, nie będą stepować, ale... Proponujemy mini-recital fotograficzny. Pan Wojtek (po lewej) — zda się — poszukuje sensu. Pan Andrzej — (przy szol z dziewczynami.

No i na zdrowie — tego lata!



Najwięcej witaminy...

„Okno” władzy

Korespondencja własna z RFN

prywatności. Nie ma np. obowiązku wypełniania rubryki określającej przynależność wyznaniową respondenta. Na znaczną część pytań nie trzeba wskazywać, wystarczy sięgnąć po informację w biurze meldunkowym, urzędzie skarbowym, czy też budowlanym. Weźmy takie pytanie: „Czy w twoim mieszkaniu jest kuchnia, czy kąt?”

Operacja na tak wielką skalę będzie kosztowała budżet federalny około miliarda marek, nie licząc wydatków rządowych w krajach związkowych. Te olbrzymie koszty — zdaniem wielu specjalistów — okazały się niewspółmierne do zdobytych informacji. Tym bardziej, że można je uzyskać tańszym sposobem, wykonując badania sondażowe wśród wybranych dróg losową grup społeczeństwa.

Federalny sekretarz organizacji młodzieżowej SPD (Juso) — Bernhard Groth potwierdził niechęć młodych socjaldemokratów do spisu. Niektóre pytania zadaje się bez sensu. No bo po co sondażować, czym i jak dojeżdża się do pracy. Policja powinna się raczej zainteresować, w jaki sposób rozkładają korki uliczne. Nie należy nie doceniać oporu części społeczeństwa. Spis niesie ze sobą pewnego rodzaju zagrożenie bezpieczeństwa jednostki, jego prawa do ochrony dóbr osobistych.

SKORO JEST USTAWA...

W bońskiej centrali SPD, w rozmowie z Günterem Verheugem, posłem do Bundestagu

tak oto doczekaliśmy się spisu. Duża część młodego pokolenia wyraża swój sprzeciw. Młodzi przekonani są, że władza gromadząc w komputerach magazyn danych o społeczeństwie i obywatelu, każdy z osobna, uzyska coś w rodzaju „szklanej kuli” o którym, wie się wszystko. Wprawdzie ankieta jest anonimowa, lecz w górnym jej rogu znajduje się numer statystyczny oznaczający region, miasto i dzielnicę. W moim wypadku dość łatwo rozszyfrować. Niewielki problem ustalić, ilu redaktorów mieszka w mojej dzielnicy Bonn, z datą urodzenia: 1951 r. Łatwo dojść po nitce do kłębka...

Według opinii dr. Diehla pytania spisowe nie wkraczają zbyt głęboko w sferę i rzecznikiem prasowym tej partii, poruszamy również problem stosunku społeczeństwa do spisu powszechnego.

— Nie mam nic przeciwko temu, że Juso buntuje się — powiedział. Sam żył w Niemczech, czy głosować za ustawą w Bundestagu. Głosowałem „za”, lecz nie znałem wcześniej treści ankiety. Teraz byłbym, „przeciw”. Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad postawami części działaczy socjaldemokracji, którzy występują przeciw legalnej ustawie. W naszym porządku prawnym trzymamy się zasady — co raz uchwalono, nie można naruszać.

W gmachu Bundestagu czekał na nas dr Otto Schilly, szefowa Partii Zielonych oraz członek parlamentu zachodniemieckiego. Swoim charakterystycznym, ciepłym głosem, nie omieszkał kategorycznie oświadczyć: — Skoro jest ustawa o spisie powszechnym, to trzeba ją respektować. Podzielał jednak zastrzeżenia ludności i to nie tylko z powodu wysokich kosztów całej akcji.

Dwadzieścia lat temu spis powszechny nikomu by nie zagrażał. Obecnie, w dobie komputerów, jest całkiem inaczej. Państwo będzie miało do dyspozycji „oko rentgenowskie” na całe społeczeństwo i — poniekąd — gmach demokracji RFN zostanie pozbawiony treści. Na dłuższą metę urasta to do poważnego niebezpieczeństwa. W swoim wystąpieniu w Bundestagu wezwał, by występił przeciwko rachmistrzom spisowym traktować bez historii. Należy je potępić. Ale też z troską obserwowałem postępowanie władzy państwowej. Wysyłano agentów policyjnych do ochrony osób prowadzących spis i rewidowania mieszkań.

Kancelarz Kohl zbyt daleko posunął się w oskarżaniu zwolenników bojkotu spisu powszechnego. Powiedział o nich, że mają faszystowskie nastawienie. Inni prominieli z koalicji rządowej wskazują na komunistów. Dziś!aj w Bundestagu chciałem zgłosić interpelację w tej sprawie, lecz nie mogłem postawić pytania kancelarzowi, w rezultacie zastosowania wobec mnie ograniczenia trybunału.

Za takie drobniaczki, jak bojkotowanie spisu powszechnego, przypisuje się ludziom faszystowskie przekonania. W tym kontekście muszę zapytać, jak powinno się określić działaczy z CDU i CSU, którzy naruszili prawo państwowe, jeśli chodzi o wydatki partyjne. Chwytali się rozmaitych machinacji, by nie płacić podatków, obejść prawo skarbowe i w efekcie oblicze zasilić kasę partyjną. Według wstępnych szacunków, około 3-6 proc. obywateli RFN odmówiło odpowiedzi na pytania spisu powszechnego. I jak tu nie przywołać słowa dr. Otto Schilly'ego z Partii Zielonych: skoro jest ustawa, to trzeba ją respektować. Znamienno to rys w postawach Niemców wobec „prawnego porządku swojego państwa.

LESZEK KOLESNIK

STEROWANIE EMOCJAMI

Przedtemi mieszczanin, kiedy przeczyta takie opisy w prasie RFN, zwłaszcza tej konserwatywnej, z miejsca nabiera odrazy do przeciwników majorowego spisu powszechnego. Sporadyczne, mimo wszystko, wypadki poturbowania rachmistrzów, pod dziennikarskim długopisem przybierały charakter pasma napadów, krwawych ząść i maltretowania kobiet. Tamtejsze mass media opowiadały w stopniu niemal doskonałym umniejszenia sterowania emocjami. Robiono wszystko, aby przekonać mieszkańców Republiki, iż porządek Niemiec respektuje prawo, a więc poddaje się spisowi. Padaly i takie argumenty, że już od czasów rzymskich cesarów prowadzono ewidencje ludności.

— Rząd planował przeprowadzić pierwszy powojenny spis powszechny w 1933 r. Opracowano ogromny formularz — opowiada nam dr. Reiner Diehl, z redakcji „Neue Gesellschaft Frankfurt Heft” w Bonn — z nieokreśloną ilością pytań. Część z nich okazała się niezgodna z ustawą o ewidencji ludności. Trybunał Konstytucyjny zabronił więc tej akcji. Ponury facet z rządu CDU/FDP, minister spraw wewnętrznych Zimmermann postanowił dopiąć swego. Chodziło też o udokumentowanie „sily przebiecia” władzy państwowej. I

Nad kształtem reformy Drogi do równowagi

Tezy w sprawie II etapu reformy gospodarczej proponują kompleksowe rozwiązania nawiązujące do „Kierunków reformy” z 1981 roku. Wnoszą jednak niezbędny element przyspieszenia zmian akcentując sprawę konsekwencji w ich realizacji. Jednym z istotniejszych problemów — moim zdaniem bezdyskusyjnych w kwestii swego znaczenia — jest uzyskanie w kraju równowagi rynkowej. Ten podstawowy warunek powodzenia reformy nie został dotąd spełniony.

Dziś najbardziej nie- równowagą w naszym ry- nku, jest u nas ry- nek pracy. Sądze więc, że na tę dziedzinę powinni- my zwrócić szczególną u- wagę. W tym celu należa- łoby ująć centralnie i te- renowe struktury organiza- cyjne, wyeliminować zbęd- na, absorbująca czas i kad- ry sprawozdawczość, a tak- że przeanalizować trafność obowiązujących przepisów pod kątem zmniejszenia bu- rokracji. Powinniśmy bar- dziej zdecydowanie dopu- szać do likwidacji nieefek- tywnych jednostek gospodar- czych zamiast utrzymywać je przy życiu przy pomocy sztucznych, kosztownych za- biegów. Sądze, że znalazło- by się wiele miejsc pracy, gdzie nie w pełni wykorzy- stana dotąd kadra mogłaby się lepiej sprawdzić. Opo- wiadam się również za zlik- widowaniem w przedsiębior- stwach tzw. zatrudnienia z tytułu realizacji celów spo- łecznych. A już najbardziej zdecydowanie liczę na upro- szczenie i odbiurokratyzo- wanie systemów wynagro- dzeń i zasad podatkowych.

Z tym zakresem proble- mów wiąże się ściśle przy- mus ekonomiczny, który sprzyjać powinien efektyw- ności gospodarowania. Nie wyobrażam sobie tak rozumi- enia wymagań co do dys- cypiny i intensywności pracy.

Efektem wspólnych dzia- łań, o których wspomnia- łem, powinna być odczu- walna poprawa warunków materialnych przede wszy- stkim tych grup społecz- nych, które najszybciej przyczyniają się do realiza- cji zadań reformy. Pewne niebezpieczeństwo stwarza tu jednak fakt, że oczekiwa- ne efekty nie przyjdą szyb- ko, z dnia na dzień. Trud- no więc liczyć na to, że świadomość perspektywicz- nych sukcesów stanowił- by bezspornie działający już dziś czynnik motywa- cyjny zwłaszcza, że nie zawsze dotąd bywało konsekwentni w realizacji tak wytyczonych celów.

EDWARD GOLASZEWSKI (PDO „Pakpol”)

KRONIKA prawie intymna

lu, Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

Hobby: wędkarstwo. Naj- większe trofeum — 2,5-kilo- gramowy szczupak z Biebrzy.

JAN LASECKI, 1. 45, ab- solwent SGPS w Warszawie, dyrektor handlowy Białostoc- kich Fabryk Mebli; żona — Ewa, ekonomistka, syn — Tomasz, student Filii UW w Białymstoku, córka — Izabela, uczennica III klasy VI LO; powiada że lubi swą pracę. Na powinności zawodowe poświęca około 11 godzin dzien- nie, wliczając w to służbowe wyjazdy, nie wliczając zaś wypoczynku nad wodą, gdzie lubi łowić rybę myśląc o transakcjach i kontraktach, a szczególnie o problemach, któ- rych nie udało się wyeliminować (likwidacja pośredni-ków i wszelkich darmozjadów w zaopatrzeniu i osią- g-

nięcie stabilizacji w zaopatrze- niu produkcji).

Gdy dokucza mu profesjo- nalne kłopoty wędruje na mecze Jagiellonii albo na gwardyjskie bokowanie. Zasiadać w dwóch zarzą- dach Gwardii jak zwykłe za- latwia i organizuje, a na me- czach rozkładają napiecie.

— I tak mi to weszło w krew, że na meczach sam wal- czę nie na ringu a na trybu- nacie. Nikt nie chce koło mnie widać, bo mam duży roz- mach. Po prostu wyobrażam sobie, że mam przed nosem wrednych dostawców oraz ka- priśnych kooperantów i no- kautuję ich bezlitośnie.

BOLESŁAW ZALEWSKI, 1. absolwent SGGW, członek ZSL, do niedawna przewodni- czący Rady WZKIOR, wśród działaczy kółek rolniczych woj. białostockiego wyróżnia się wzrostem („słusznym”),

wasami (najdłuższymi) oraz odwagą w reprezentowaniu chłopskich interesów. Jako członek Prezydium Krajowej Rady Związków Rolników Kół- lek i Organizacji Rolniczych uczestniczył w rozmowach z ministrami, dotyczących u- zgodnienia cen, na produkty rolne. Powiada, że w ostatnim czasie obowiązek ten mini- strówie spychają na wicemin- istrów. Czwórka dzieci (od roku do 5 lat) Dorota, Jakub, Magda i Emilia pozostają pod opieką żony Ireny. Małżonka przy takich obowiązkach do- mowych nie ma już czasu wychodzić na pola. Nie orien- tuje się zresztą, gdzie one le- żą.

W 70-hektarowym gospodar- stwie, prowadzonym wspólnie z bratem w kolonii Gnle- ciuki (gm. Zabłudów), uprawia głównie zboża i lubin.

— Czego obecnie najbar- dziej brakuje rolnictwu? Sło- nica i przyzwyczajenia cen. Inwe- stycje (owczarnia) oraz wydat- ki na środki produkcji pożar- li tyle pieniędzy, że rodzinie pozostało do żniw tylko 40 tys. złotych.

Chciałby, aby któreś z jego dzieci objęło gospodarstwo w przyszłości, ale tylko wtedy, gdy warunki społeczno-ekono- miczne dla rolnictwa będą lepsze niż dziś. W przeci- wnym razie wykieruje wszy- stkich na urzędniczą, aby pouczali rolników, jak mają gospodarować.



Dzisiaj mówię,
że jestem prezesem...

Jagiellonia PANY!

Rozmowa z prezesem klubu sportowego „Jagiellonia”,
dyrektorem Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych
„Instal” — JANUSZEM SZUTKIEWICZEM.

— Przede wszystkim proszę
pozwoić, że złożę na pańskie
ręce serdeczne gratulacje tym,
którzy przysięgnęli się do suk-
cesu piłkarzy. Nareszcie ma-
my pierwszoligową drużynę, a
więcej jeszcze raz gratulacje!

— Dziękuję w imieniu
swoim, piłkarzy, trenerów,
działaczy sportowych i nie
tylko. Władom naszego mia-
sta gratulacje też się należą.

— Nie przeszkadzały?

— Proszę pana, ja mówię
serio. Na wielu meczach „Ja-
giellonii” można było zobac-
zyć siedzących na jednej
ławce, obok siebie, panów:
Czuza, Dunaja, Gałę, Gra-
jewskiego, Slezaka... Wie pan,
kiedy załatwiałem dawniej
jakieś sprawy, przedstawiając
się mówili, że jestem dyrek-
torem firmy budowlanej. No i
różnie bywało z tym za-
łatwianiem. Dzisiaj mówię,
że jestem prezesem „Jagiell-
onii”.

— Pomaga?

— Hoho! Potęgą piłki noż-
nej sam bywam nieraz zdu-
miony, chociaż właściwie nie
ma się czemu dziwić. Bez
przysięgi można przecież po-
wiedzieć, że za sprawą mo-
jej wady, jedynym, a co
ważniejsze, w ślad za nim
poszły czyni. I powiem jesz-
cze jedno, choć może nie po-
winienem tego mówić. Ekstra-
klasę zaplanowaliśmy sobie
dopiero w roku 1988, a że u-
dało się wcześniej, to chyba
dobrze, co?

— Białostocka doceniła?

— Powiem panu, że o pier-
szej lidze piłkarskiej dyskutow-
aliśmy wspólnie już ponad
dwa lata temu. Decyzje były
wtedy jednoznaczne, a co
ważniejsze, w ślad za nimi
poszły czyni. I powiem jesz-
cze jedno, choć może nie po-
winienem tego mówić. Ekstra-
klasę zaplanowaliśmy sobie
dopiero w roku 1988, a że u-
dało się wcześniej, to chyba
dobrze, co?

— Z pewnością dobrze, ale
proszę mi powiedzieć, jakim
cudem się to udało?

— Nie było cudu. Była
praca i byli ludzie — w tym,
przede wszystkim, wspierała
młodzież piłkarska. Nasza
drużyna jest w pewnym sen-
sie ewenementem na skalę
kraju. Czy pan wie, że niemal
w całości składa się z chłop-
ców, którzy zaczynali swoją
karierę u nas, w drużynach
trampkarzy? Proszę mi poka-
zać drugą taką, przecież nie-
które pierwszoligowe zespoły
składają się wyłącznie z za-
wodników — wędrowników.
Tymczasem piłkarstwo jest
grą zespołową i piłkarze po-
winni znać siebie — jak to
się mówi — na pamięć.

— To prawda, ale teraz i
wy będziecie musieli wzmo-
nić drużynę, czyli mówiąc
prościej, kupić kilku zawod-
ników.

— Zgadza się, pierwsza li-
ga to nie żarty i rzeczywi-
ście musimy w pierwszym
rzedzie wzmożyć atak. Bra-
kuje nam silnego egzekuto-
ra. Drużyna potrafi wypracow-
ać sobie sytuację strzele-
cką, ale ze strzelaniem goli
jest już trochę gorzej.

— Czy można prosić o ja-
kieś szczegóły? Kogo chcecie
kupić, za ile?

— Na ten temat nie będę
się teraz wypowiadał. Trwają
pertraktacje z różnymi za-
wodnikami, kiedy będziemy
wiedzieli coś konkretnego,
kibice też się o tym dowie-
dzą.

— Skoro już mowa o tran-
sferach, to jest przecież i dru-
ga strona medalu. Kupiecie
wy, ale i was mogą kupić. Z
praktyki wiadomo, że jak się
tylko w Białymstoku pojawi
jakis wartościowy zawodnik,
zaraz pojawiają się też różni
panowie z teczuszkami.

— Nie obawiamy się tych
panów, ponieważ potrafimy
być dla nich konkurencyjni.
Naszych piłkarzy traktujemy
serio i stwarzamy im takie
warunki, jakie mają inni
pierwszoligowi zawodnicy.

— A co się stanie jeśli „Ja-
giellonia” — tfu, tfu — prze-
graa parę spotkań pod rząd i
stadion teraz wypełniony do
ostatniego miejsca, opustosze-
je, w związku z czym i kasa
będzie pusta?

— Proszę nie zapominać, że
jesteśmy klubem budowlanym,
sponsorów mamy wielu i
pieniądze nie są akurat na-
szym największym proble-
mem. Mówiąc o warunkach,
miałem na myśli również, a
może nawet w pierwszym
rzedzie, całą infrastrukturę,
bez jakiej zawodnik pierw-
szej ligi nie może się rozwi-
jać, a jego drużyna nie o-
siągnie żadnych sukcesów.

— Czy pan wie, czym dzisiaj
jest ekstraklasa? Ludziom
wydaje się przeważnie, że to
kilkuosobny zespół mężczyzn
dobrze kopających piłkę, a
tymczasem jest to jak gdyby
cały kombinat sportowo-wi-
dowski. Każdy klub po-
siadający drużynę pierwszo-
ligową, musi mieć — obli-
gatoryjnie — dziesięć innych
drużyn piłkarskich! Musi po-
siadać lub dysponować sta-
dionem, lub areną widowi-
skową, której stawia się
specjalne, bardzo wysokie
wymogi. A płyty treningowe,
a hała do treningów zim-
owych?

— Przecież macie halę.

— Mam, owszem, ale pro-
szę sobie wyobrazić, że w tej
hali, póki co, nie sportowcy
urządzają, tylko różne urzędy.
Na przykład szermierze tre-
nują na korytarzu, bo w sali
szermierczej ćwiczą urzędnicy,
pięciatkarze oczywiście. I
płyty treningowe własnych
mammy za mało. Będziemy te-
raz musieli podjąć rozmowy
z takimi klubami jak „Włók-
niarz” Białystok, „Włóknarz”
Wasilków, „Supraślanka” Su-
praślą i może jeszcze z inny-
mi, w sprawie możliwości u-
żytkowania ich stadionów
właśnie. W Supraślu chcemy
też stworzyć ośrodek przygo-
towań przedmeczowych, za-
stanawiamy się również czy
nie powinniśmy wynająć na
stałe jakiegoś hotelu na po-
łudniu Polski. Większość dru-
żyn tam właśnie się znajduje
i rzecz jest w tym, żeby na-
si zawodnicy nie musieli spać
przed meczami w autokarze.
W grę wchodzi również sprawa
aklimatyzacji, słowem

ciąg dalszy na str. 5

Markowski twierdzi, że ma już dość wo-
jowania o należność, toteż od pięciu lat nie
wymyślił nic nowego. A nawet rozpoczęła
pracę przekazał koledze.

CUDZA FORSA? W OCZY KOLE?

PIOTR MARKOWSKI przepracował w
suwalskich Zakładach Płyt Wiórowych
ponad 30 lat. Jest elektrykiem, co
nie znaczy, że całe życie płynął z pra-
dem. Gdyby mu do satysfakcji wystar-
czyło takie spokojne dryfowanie, nie
wymyśliłby swoich trzydziestu
projektów racjonalizator-
skich.

Nie jestem pewien czy koncepcja „przysto-
sowania suszarni Bittner do spalania pyłu
drzewnego” zakończyła serię innowacji, które
wprowadzał sam lub wspólnie z kolega-
mi. Markowski twierdzi, że w każdym razie, że
ma już dość wojowania o należność, toteż
od pięciu lat nie wymyślił nic nowego. A
nawet jak go coś podkusiło, żeby zająć się
„hamowaniem silników prądem stałym w
hali pras”, to rozpoczęła pracę nad projek-
tem przekazał koledze. I wyglądało to tak,
jakby zarazem przekazał mu bagaż kłopotów,
bo wszystko tylko wtedy jest w por-
ządku, gdy jakieś nowe rozwiązanie wcho-
dzi do produkcji i przysparza efektów fa-
brycznych, ale nie jest ponoć w porządku, jeśli
zaczyna ich przysparzać autorowi.

Cudza forsa kole w oczy. Choćby była za-
robiona najuczciwiej i tak denerwuje sąsia-
dów. No bo niby dlaczego taki jeden z dru-
gim wychyla się, wymagając i jeszcze na tym
zarabia, jeśli innych stać na luksus bez-
myślności. W takim uśrednianiu i równaniu
do minimum zawsze można ukryć własną
bylejakosć. Po co więc Markowski to i owo
wymyślał? Po co drażnił bliźnich?

Do 1980 roku w zakładzie i jego okolicach
oddychało się pyłem drzewnym. Przy dobrej
technologii i sprawnych urządzeniach, do
złifowania pyłu nie byłoby tego odpadu zbyt
dużo, ale nasz krajowy poziom wytwarza-
nia ma swoją specyfikę. Pył kłębił się więc
w ZPW, na miejskich drogach, pokrywał
grubą warstwą ogródkowe warzywa. Niesio-
ny wiatrem, zdmuchiwany z samochodów,
których czasami kadłowy się nawet 30 dzien-
nie, zatykał gardła i oczy, a że zawierał róż-
ne substancje klejące więc dodatkowo śmier-
dział i truł.

Markowski z grupą współpracowników
wziął się na sposób. — Jeśli można spalać
trochę tego pyłu razem z mazutem, to dia-
czego nie spróbować palić samego pyłu? W
połowie 1980 roku, kiedy projekt dojrzewał,
prawie nie wychodził z zakładu, aż wymy-
ślił cały system. Z początku nie mieli zyt
wielu sojuszników. Nawet gdy urządzenie
były już gotowe załoga dalej wołała palić
mazutem i dopiero finansowe obrachunki
przekonały ją do innowacji.

Po pierwsze: w 1981 i 1982 roku, gdy inne
przedsiębiorstwa stawały z powodu prze-
ciwonego niedoboru mazutu, ZPW „chodźły”
na okrągło. Pyłu nigdy tu nie brakowało.

Po drugie: zapotrzebowanie na mazut,
którego na suszenie każdego metra sześci-
ennego płyt wiórowych szło 47 kg, udało się
ostatecznie zredukować w zakładzie do jed-
nej trzeciej.

Po trzecie: ograniczono do jednej czwar-
tej emisję dwutlenku siarki przy spalaniu.
Te i inne efekty udało się uzyskać, stopnio-
wo rozszerzając zakres stosowania pomysłu,
aż okazało się go wprowadzeniu następnych
rozwiązań, że do oddychania pozostaje pra-
wie czyste powietrze. Czy to jednak ważne,
jeśli go nie widać?

Zli byli na Markowskiego tylko rolnicy,
którzy kiedyś wywołali pył do swoich tro-
cinaków, a teraz musieli szukać innego
opału. Może zresztą rozszerzanych było

ciąg dalszy ze str. 1

szę wytwórnia płyt wiórowych
została zbudowana w Niem-
czech Z. w 1949 r.). Obecnie
jest, niestety, znacznie gorzej
i nie tylko w tym przemysle.
Po 20 miesiącach, a więc w
niespełna dwa lata od rozpo-
częcia budowy, nowa fabryka
dała pierwszą produkcję.
Wznosiła ją olżyńska „prze-
mysłówka”, a kierownikiem
budowy był inż. Remigiusz
Domański, ten sam, który po-
tem kierował budową Ol-
żyńskich Zakładów Opon Sa-
mochodowych, Zakładów Mię-
snych w Ostródzie, a nastę-
pnie u schyłku już kariery zo-
stał dyrektorem fabryki opon.

— I ZNOW MIAŁEM
SZCZĘŚCIE

powiada mój rozmówca. Na
to swoje przyswoiły szczę-
ście będzie się powoływać jesz-
cze wielokrotnie. Lecz szczę-
ściu, czy jakkolwiek to naz-
wiemy, trzeba pomóc, niekie-
dy szarżując na granicy ry-
zyka. Teraz jest mu o wiele
łatwiej, może rozwinąć skrzy-
dła, zdobył sobie przede wszy-
stkim przyjaciół, nie tylko na
miejscu, w Nidzie, ale także
w Olsztynie i Warszawie.
Szczególnie cenne kontakty
nawiązał z projektantami i
konstruktorami z resortowe-
go biura projektowego w
Warszawie. I otóż niejaki inż.
Gubala, który projektował
„wiorówkę” (młody, niespełna
26-letni człowiek) zdradził
Krajcewemu podczas jednego
z jego pobytów w Warszawie,
że w ministerstwie „przymie-
rzają” się do budowy pier-

więcej? Dość, że w przedsiębiorstwie do-
strzeżono ewidentne efekty ekonomiczne
obliczając je 6 lat temu na 27 mln zł, nie
dostrzeżono zaś względów behape i ochrony
środowiska.

Mineło wiele lat, Markowski przeniósł się
do „Polamu”, ale pełnego wynagrodzenia
dotąd nie otrzymał. W księgowości zacięła
się szafa z gotówką. Otworzył ją może po-
dobno tylko dokładny rachunek dobro-
dzieństw jakich doświadczyło środowisko w
wyniku pomysłu Markowskiego, chociaż
w tej dziedzinie efekty liczy się szacunkowo.
Trudno sobie wyobrazić, że w celach bu-
chalteryjnych zakład znów wrócił na pewien
czas do spalania mazutu, zaś armia ludzi be-
dnie mierzyć i ważyć poziom pyłu w płucach,
na grządkach itd. W Suwałkach są ponoć ja-
kowskie siły chcące dowiedzieć, 12 jest to moż-
liwe i celowe. Będziemy im kibicować, gdyż
chodzi o światowy precedens. O podobne
analizy nikt się jeszcze nie pokusił.

W Wojewódzkim Klubie Techniki i Racio-
nalizacji sekretarz zgryzta na praktyki wy-
trącające z tempa i tak nielicznych twórców
rozwiązanych wynalazczych. — Owa dokum-
tacja, mająca stanowić podstawę pełnej wy-
płaty wynagrodzenia — słyszę — jest już
dawno kompletna pod względem formalno-
prawnym i tak precyzyjną, jak się to rzad-
ko zdarza. Szukanie dziury w całym trwa
jednak nieustannie z konsekwencją godną
lepszego sprawu.

Więści idą w świat, igraszki z autorami
pomysłów deprymują potencjalnych naśla-
dów, wyłączały z twórczej pracy entu-
zjastów nowej techniki. Produkcji niedługo
Zakładowy Klub Techniki i Racionalizacji tak
zubożał w sukcesy, że nie wziął ostatnio
udziału w wojewódzkim współzawodnictwie.

Są również wymierne straty. Adresatom
hamowanych wypłat honorariów należą się
odsetki. I choć nie kompensują one infla-
cyjnych dopustów, to przecież niebawem wy-
ciągną z zakładowych funduszy 200 tys. zł
strat nadzwyczajnych. Tak przynajmniej sa-
ncjuje te kwoty WKTR, a spor urasta do ran-
gi symbolu. Być może niepotrzebne wydatki
powiększą się zresztą o niemałe koszty są-
dowe, gdy sprawa trafi na wokandy.

Pewne jest od dawna, że na nieporozu-
mieniach tracą wszyscy zainteresowani, a na-
wet Bogu ducha winni członkowie załogi,
którzy o scysji nie mają zielonego pojęcia;
tracą albo tracą nerwy, chęci, pieniądze i
zaufanie do zdrowego rozsądku.

Wiążą pozostają bowiem do rozstrzygnięcia
następujące problemy: ile pyłu wdechałby
pracownik lub mieszkaniec okolic gdyby go
jeszcze wdechał i jak na jego zdrowie wpły-
wałoby to szkodliwe zjawisko w miarę upły-
wu lat. Ponadto: jaki wpływ na organizm
konsumenta i kondycję przyrody miałaby
głębia użyźniona pyłem naładowanym che-
miami, gdyby go dalej miała. I jeszcze: ile
dwutlenku siarki produkcji ZPW spożywał-
by przeciętny obywatel Suwałk, gdyby go
spożywał nadal oraz jakie w związku z tym
miałby samopoczucie?

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Z ostatniej chwili:

Już po przekazaniu materiału do druku
sprawa uregulowania zobowiązań wobec
twórców projektów nabrała wyjątkowego
przypięcia. Jak informuje główny księ-
gowy, ZPW udało się przebrnąć przez kasę
analiz, badań i opracowań naukowych, a
nawet wypłacić honoraria. Aż dziw, że ten
szczęśliwy finał nastąpił dopiero po latach
nieporozumień.

(A.P.)

WIELU WSPÓŁCZESNYCH KRYTYKÓW I HISTORYKÓW
LITERATURY UZNAŁO GO ZA JEDNEGO Z NAJWIĘKSZYCH
PISARZY NIEMIECKICH PIERWSZEJ POŁOWY XX WIEKU.
DLA POLSKIEGO POETY I PISARZA — TADEUSZA CHRÓ-
CIELEWSKIEGO JEST ON NAJSYMPATYCZNIJSZYM Z
WIELKICH PISARZY OKRESU REPUBLIKI WEIMARSKIEJ.
DLA TOMASZA MANNA BYŁ „CZŁOWIEKIEM O PRZEKO-
NANIACH KONSERWATYWNO-NACJONALISTYCZNYCH”.
MOWA O ERNEŚCIE WIECHERCIE, KTÓREGO SETNA ROCZ-
NICA URODZIN PRZYPADA WŁAŚNIE W TYM ROKU.

Urodził się na Mazurach
18 maja 1887 r. w leś-
niczówce. Pierśniak
niedaleko Mrągowa, będącej
służbowym mieszkaniem jego
ojca. „Dzieciństwo i wczesna
młodość spędził wśród ludu
mazurskiego” — pisał Andrzej
Wakar w nocie biograficznej
do tłumaczonej na język pol-
ski powieści „Dzieci Jeromi-
nów” („Dzieci Jeromin-Kinder”).
Znał miejscową mowę i
zwyczaj, i nim rozpoczął stu-

Po studiach pracował od
1911 do 1933 r. (z przerwą
na pobyt w kopalni w latach
I wojny światowej) w admi-
nistracji szkolnej. Po doj-
ściu Hitlera do władzy podał
się do dymisji. Był już wów-
czas autorem szeregu zna-
nych powieści i nowel. Wy-
brał „emigrację wewnętrzną”,
osiedlił się nad jeziorem
Starnberger See w Ambach
w Bawarii i poświęcił się cał-
kowicie pracy pisarskiej. W

kazało się w 1945 r. po klęsce
hitlerizmu. Niebawem wyda-
ne zostały kolejne książki,
napisane w bawarskiej samoti-
ni w okresie, kiedy pisarz
zmuszony był do milczenia.
Była wśród nich „Die Jero-
nim-Kinder”, nazwana „Epo-
peą Puszczę Piskiej”, a także
inne poświęcone tematyce ma-
zurskiej. „Powieść „Dzieci Je-
rominów” — pisał Andrzej
Wakar — powinna być dla
czytelnika polskiego szczególi-

Z pogranicza do zbratania

diować filozofię i przyrodę na
Uniwersytecie w Królewcu,
dobrze poznał przyrodę kraj-
u mazurskiej i filozofię ży-
ciową ludzi, którzy w niej
mieszkali. (...) Jego ród wy-
wodził się z imigrantów nie-
mieckich, którzy przed wie-
kami przybyli na Mazury.
Miał wszakże krewnych Pola-
ków, miał też wśród swych
przodków Francuzów. Marzył
więc w dzieciństwie — jak o
tym wspominał po latach —
że stanie się rzecznikiem zb-
ratania trzech nacji, których
krew płynęła w jego ży-
łach... Stał właśnie przyp-
isywane mu przez niektórych
miano „Pisarza pogranicza”.

1938 r. dwa miesiące przesie-
dzał w obozie koncentracyj-
nym w Buchenwaldzie za
publiczne potępienie faszyz-
mu. Następnie był pod nadzo-
rem gestapo i miał za-
kaz publikowania utworów.
Nie pogodzony z kryptonazi-
stowską rzeczywistością powo-
jennych Niemiec Zachodnich
udał się na emigrację do
Szwajcarii, gdzie osiedlił się
w 1948 r. w Uerikon i zmarł
24 sierpnia 1950 r.

Opracowane literacko prze-
życia E. Wiechercie w obozie
buchenwaldzkiego zatyłowa-
ne „Der Totenwald” (Las U-
marłych) były pierwszym
dziełem tego autora, jakie u-

nie bliska. Odnajduje on bo-
wiem na mapie Pojezierza
Mazurskiego wioskę Sowrów,
odgadnie bez trudu, że miasto
powiatowe, o którym mowa
w powieści, to Pisz, odkryje,
że ci ludzie z lasów i z nad-
jeziorem mówią po polsku, a
cokolwiek mazurską gwara, a
gdy zajrzy do ksiąg melun-
kowych we wsłach wokół Pu-
szczy Piskiej, trafi tam na
wiele nazwisk, które poznał
z powieści. Przecież niejed-
nemu Jeromin współpracował z po-
lską partyzantką w walce prze-
ciw zbrodni, której na imię
było hitleryzm.”

STEFAN ŁUCZAK

ZDJĘCIE TYGODNIA



Fot. A. CHOMICZ

Kiedy bez mała wszyscy utyskują na wszystko i wszystkich, on się nie wstydzi
przyznać, że jest z siebie, ze swego życia zadowolony.

ciąg dalszy ze str. 1

szę wytwórnia płyt wiórowych
została zbudowana w Niem-
czech Z. w 1949 r.). Obecnie
jest, niestety, znacznie gorzej
i nie tylko w tym przemysle.
Po 20 miesiącach, a więc w
niespełna dwa lata od rozpo-
częcia budowy, nowa fabryka
dała pierwszą produkcję.
Wznosiła ją olżyńska „prze-
mysłówka”, a kierownikiem
budowy był inż. Remigiusz
Domański, ten sam, który po-
tem kierował budową Ol-
żyńskich Zakładów Opon Sa-
mochodowych, Zakładów Mię-
snych w Ostródzie, a nastę-
pnie u schyłku już kariery zo-
stał dyrektorem fabryki opon.

— I ZNOW MIAŁEM
SZCZĘŚCIE

powiada mój rozmówca. Na
to swoje przyswoiły szczę-
ście będzie się powoływać jesz-
cze wielokrotnie. Lecz szczę-
ściu, czy jakkolwiek to naz-
wiemy, trzeba pomóc, niekie-
dy szarżując na granicy ry-
zyka. Teraz jest mu o wiele
łatwiej, może rozwinąć skrzy-
dła, zdobył sobie przede wszy-
stkim przyjaciół, nie tylko na
miejscu, w Nidzie, ale także
w Olsztynie i Warszawie.
Szczególnie cenne kontakty
nawiązał z projektantami i
konstruktorami z resortowe-
go biura projektowego w
Warszawie. I otóż niejaki inż.
Gubala, który projektował
„wiorówkę” (młody, niespełna
26-letni człowiek) zdradził
Krajcewemu podczas jednego
z jego pobytów w Warszawie,
że w ministerstwie „przymie-
rzają” się do budowy pier-

szę w kraju wytwórni płyt
laminowanych, czyli usła-
chetniczonych. Takiej okaza-
ła rzecz jasna nasz bohater nie
zamierzał przegapić. Jakże
tym razem wytoczył argu-
menty (pretendował do tego
smaczne kaski inwestycyj-
nego było wszak kilku), w
jakim stopniu nadużył watro-
by w służnej sprawie, niech
to wszystko póki co pozos-
ta tajemnicą. Dość, że posta-
wił na swoim.

Przyznałem gdzie potrzeba
i przekonał wszystkich po
kolei, że wytwórnia powinna
bezwzględnie powstać w cią-
gle jeszcze mało znanej wio-
sce Nidzie, a nie — powied-
zmy — w jakimś dużym ośro-
dku przemysłowym.

Tę nową wytwórnię ol-
żyńską „przemysłówkę” budo-
wała 17 (słownie: siedemna-
ście) miesięcy. Rekord, który
dziś musi budzić podziw i
zdumienie. Tak więc w ciągu
niespełna trzech lat (1957—60)
powstała w Nidzie dwie nowe
wytwórnie, każda o ciężarze
satunkowym i samodzielnej
fabryki, które razem z wcze-
niejszą „piśniówką” tworzą
największy w Polsce kombi-
nat nowoczesnego przemysłu
drzewnego — Zakłady Płyt
Piśniowych i Wiórowych, bo
taką przyjęły nazwę, najwięk-
szą inwestycją Planu 6-let-
niego w ówczesnym woj. ol-
żyńskim.

Tu się godzi wspomnieć,
uprzedzając ewentualne za-
rzuty, że szkodliwa dla śro-
dowiska była tylko wytwór-
nia płyt piśniowych. Tej zaś
budowa rozpoczęła się jesz-
cze w 1949 r. Błąd zatem został
popelniony na początku.
Wszystkie kolejne zakłady,

jakie powstały w latach póź-
niejszych, nie są uciążliwe
dla środowiska. Do tej kw-
estii jeszcze powrócimy.

Teraz powinienem napisać:
rosła fabryka a wraz z nią
ludzie (i osiedla mieszkani-
owe). I tak rzeczywiście było,
to nie wymyśl ani mit czy
stały motyw niedysyjszych,

SZCZĘŚCIARZ albo o człowieku

popularnych piosenek o „wie-
kich budach socjalizmu”.

— Kiedy tu przyjechałem,
stały załedwie dwa bloki —
wspomina Jan Krawczyk. —
Wiedziałem dobrze, że jeśli
nie zbudujemy mieszkań, sieci
sklepów i punktów usłu-
gowych, to w żaden sposób nie
doprowadzimy do stabilizacji
załogi. A warto przypomnieć,
że w pierwszych latach ludu
do pracy dowoził się aż spód
Myszyńca. Tymczasem tylko
do „wiorówki”, to tytułem
przykładu, należało ścigać
z zewnątrz 8 inżynierów róż-
nych specjalności. I natural-
nie należało na w pierwszej
kolejności zapewnić co naj-
mniej znośne warunki miesz-
kaniowe.

Mieszkania wznoszono cały
czas, ale dopiero w latach 60-
tych skoncentrowano się cał-
kowicie na tej kwestii. Każ-
da forma była dobra, była
prowadziła do celu: budow-
nictwo zakładowe, spółdziel-
cze, indywidualne.

rudere i pomagając sobie
wzajemnie przystąpili do bu-
dowy. I dopiero oni pociąg-
nęli innych. Teraz takich
domków w Nidzie jest kilka-
dziesiąt. Łącznie mieszkań
różnego typu jest ponad 800.
Mamy, nie chwaląc się, chy-
ba najlepsze w Polsce warun-
ki mieszkaniowe — mówi po-
raz pierwszy z czymś w ro-
zdaju dumy.

— Albo weźmy działki —
żona mnie teraz często zabie-
ra na spacer, mówi, że to dia
zdrowia, rośnie mi niestety
brzuszek, popatrz, popatrz —
kręci głową z niedowierza-
niem, że to i jego musiało
spotkać.

— Wiosna, latem, jesienią,
ileż przerożnych kwiatów.

ILEŻ ZADZIWIĄJĄCYCH
KSZTAŁTÓW

i kolorów w tych naszych
ogródkach. Kiedyś do czasu

opędzić przed chętnymi, choć
u nas na działkę nikt długo
nie czeka.

W dziesięciolecie 1960—70
powstała sieć sklepów, pawi-
lony usługowe, przychodnia
zakładowa, hotel, klub z ka-
biem, stadion sportowy,
własny ośrodek wypoczynko-
wy nad Jez. Nidzkim o sie-
liskiej nazwie „Pod dębem”. W
istocie, rosła obok dęby pa-
miętającej ponoć czasy staro-
żytnych Prusów. Wciąż ludzie,
załoga. Przystępuję do pracy
w fabryce już drugie pokole-
nie, niebawem trzecie. Dzia-
dowie, rodzice, ci którzy bu-
dowali kolejne wydzielone „Ni-
dy”, obsługują teraz skompi-
nowane ciągi technologiczne,
uczą się zaocznie, awansują,
robią kariery zawodowe. Ot,
choćby Wiktor Borys, rozpo-
czynął jako kierownik cięż-
arów na budowie „piśniów-
ki”, cieszył się, kiedy ze star-
zej „dodki” z demobilu prze-
siadł się na „stara”. Potem
ucząc się zaocznie został kie-

wy wobec kraju, zaczęła go
niebawem spłacać, i to z na-
wiązką. Inż., inż. Stasiola (po-
szedł do Suwałk, gdzie został
dyrektorem zakładów płyt
wiorowych). Nowakowski
(Krosno Odrzańskie), Kurek
(Grajewo) i wielu, wielu in-
nych obejmowali kierownicze
stanowiska w bliźniaczych fa-
brykach w kraju. Jej fachow-
cy pracują przy montażu
urządzeń, kierują rozruchem
wytwórni, które stały się w
tym czasie polską specjalno-
ścią eksportową, m.in. w ZSRR,
Iraku i innych krajach.

magazyn

Gazety Współczesnej

Żonkile dla Wordswortha

Staraniem Narodowego Stowarzyszenia Ochrony Miejsa Zabytkowych posiadane tysiące żonkili w miejscowości Gwbarrow w północno-zachodniej Anglii, w miejscu, które sainspirowało Williama Wordswortha do napisania poematu „I wandered lonely as a cloud”.

Wordsworth, jeden — z poetów „Szkoły Jezior” napisał w 1807 r. poemat nawiązujący do samotności twórcy podziwiającego „kołnierze z tysięcy złotych żonkili” rosnących nad jeziorom.

(p)

MYŚLI PRZEKORNE (z boiska)

...i wznosił się ponad trybuny okrzyk niesłyszany: Jagiellonia pany!!!

-□-

Boiskowy Hamlet — Wójcik: krzyć albo nie krzyć — oto jest pytanie!

-□-

Sienkiewiczianum w Białymstoku: mamy swojego Bartka — Zwycięzcę!

-□-

I przyszła ta chwila, że Jagiellonia do pierwszoligowego zaprasza kadryla.

-□-

Gdy Jagiellonia operuje skrzydłami, to jakby skrzydła rosły w ramion!

ZBIGNIEW WAYDYK

„Seksmissja” wykonała misję

Od blisko 30 lat dwutygodnik „Sowietskij Ekran” organizuje konkurs na najpopularniejsze filmy prezentowane w poprzednim sezonie na ekranach kin ZSRR. W majowym numerze pisma opublikowano właśnie wyniki plebiscytu popularności filmów wyświetlanych w 1986 roku.

W kategorii filmów radzieckich zdecydowanym zwycięzcą został obraz Elema Klimowa „Idź i patrz”. Ponad 70 proc. uczestników konkursu oceniło go jako świetny. Dzieło Klimowa zostało równocześnie uznane za najlepsze w kategorii filmów wojenno-patriotycznych. Drugie miejsce w dzisiejszym przyznali „Grom dla dzieci w wieku szkolnym” L. Lajusa i A. Icho, a trzecie „Kontrola na drogach” A. Giermana.

Najlepszym filmem roku z krajów socjalistycznych została „Seksmissja” J. Machulskiego wyświetlana na ekranach kin radzieckich pod tytułem „Nowe Amazorki”. W czołówce tej kategorii (na czwartym miejscu) znalazł się ponadto Bolek i Lolek w wersji kinowej.

(p)

El Greco — w całości

„Zwiastowanie” — jeden z ostatnich obrazów El Greca został po raz pierwszy pokazany w całości na wystawie malarstwa od XVI do XVIII w. w Toledo.

Wokół tego obrazu, jak i wokół malarstwa El Greco, jest jeszcze wiele niewiadomych. Prace łączące część płótna wykonywał jego syn Jorge Manuel, ale nie wiadomo, jaki był ich zakres. Dotychczas też nie wyjaśniono, kiedy i dlaczego obraz został podzielony. Górna jego część znajduje się w ateńskim Muzeum Narodowym, które zdecydowało się ją wypożyczyć na wystawę, a dolną — w Toledo. (PAP)



Filatelistów bulwersuje ciągle polski znaczek 200-złotowy, którym obdarzyła ich pod koniec zeszłego roku Poczta Polska. Ciągłe dostaje na ten temat listy. Cóż ja mogę tu poradzić? Pisałem już o tym i wyrażałem swoje krytyczne zdanie.

Na pocieszenie mogę tylko opowiedzieć, jak to było kiedyś w czasach pamiętnej inflacji w pierwszej połowie lat dwudziestych. Taryfy opłat pocztowych rosły w imponującym tempie. O ile w lipcu 1922 r. opłata za zwykły list krajowy wynosiła 20 marek a za kartę — 16 marek to już pod koniec grudnia odpowiednio 100 marek i 50 marek.

Pod koniec 1923 r. opłaty za zwykły list krajowy sięgały już 25.000 marek, a za kartę 15.000 marek. W następnym roku w wyniku dewaluacji marki znaczek na list krajowy musiał mieć nominalną 250.000 marek, a na kartę 150.000 marek.

Oczywiście, że należało w związku ze wzrostem opłat pocztowych drukować nowe znaczki. Ale tu już poczta

nie mogła nadziżyć. Zdarzało się, że z powodu braku nowych znaczków naklejano na listy całe arkusze starych. To komplikowało pracę pocztowców. Trudno było im sprawdzić, czy poszczególne listy zostały właściwie ofrankowane. Dlatego z czasem zakazano naklejania na listy całych arkuszy. To zmusiło pocztę do emitowania serii przedrukowych.

Dziś nasza poczta także zmuszona jest do wydawania znaczków o coraz to wyższych nominalach w związku z częstą zmianą taryf opłat pocztowych. Czy dojdzie i teraz do frankowania listów



wy UPT stosować będzie datownik okolicznościowy o motywach turystycznych.

CIĘKAWY ZBIORY

Tradycyjnie już sygnalizujemy o pokazaniu się ciekawych i oryginalnych zbiorów filatelistycznych: „Polska na olimpiadach”, „Starek i czołowiek”, „Pod znakiem Eskulapa”, „Mądre lata 1473—1543 Kopernik”, „Mój świat”, „Ogień przyjaźni i wrogiem człowieka”.

RAJDY

Poczta San Marino wydała 3 znaczki poświęcone rajdom samochodowym. Znaczki te reprodukuje w „GW”.

FILATELISTA

To było kiedyś...

całymi arkuszami? Chyba — nie. Bo dziś polskie znaczki mają znacznie większe rozmiary. Spróbujcie nakleić na zwykły list arkusz z serii „Poczet książąt i królów polskich”!

A najlepiej byłoby, aby gąpiąca inflacja wreszcie została zastopowana. Dla filatelistów — również. Dość mają historii z 200-złotową „głowawalską”.

SAMOCHOBY I MOTOCYKLE

Ministerstwo Łączności wydało serię 6 znaczków przed-

stawiających stare polskie samochody i motocykle: CWS-T 1, Saurer-Zawrat, Lux-Sport, Ursus, Podkowa i Sokół. Znaczki mają nominaly od 10 do 45 złotych. Projektował je J. Brodowski. Ukazały się także ilustrowane koperty FDC.

WYSTAWA W OLSZTYNIE

14 lipca w Olsztynie otwarta zostanie Krajowa Wystawa Filatelistyczna pod hasłem „Sport-Turystyka-Wypoczynek”. Z tej okazji miejsc-



CAF — Keystone

Reprint „zbioru” Klausa Manna

Tylko dwa lata — od września 1933 r. do sierpnia 1935 r. — Klaus Mann wydawał w Amsterdamie literacko-kulturalno-polityczne antyfaszystowskie czasopismo „Zbiór”. („Sammlung”). Mimo, iż ukazywało się w bardzo małym nakładzie 3 tys. egzemplarzy, było solą w oku partii hitlerowskiej. Swoje artykuły i teksty literackie zamieszcza-

w nim m.in. Bertolt Brecht, Ernest Bloch, Alfred Kerr, Albert Einstein i Ilja Erenburg. Nazistowska gazeta „Nowa Literatura” grzmiała na swych łamach w listopadzie 1933 r.: „Komunistyczny i żydowski literaci, którzy uciekli z Niemiec próbują ze swych nor otoczyć Nowe Niemcy wałami śmierdzącego gazu (...)”

(p)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03
20.04

Udany tydzień. Bardzo korzystna postać zawodowa i sytuacja materialna. Dobre wiadomości z dalekich stron. Realizacja skrytych marzeń w sferze uczuciowej. Znak przyjaźni, godne uwagi. Wodnik, Lew, Ryby.

BYK
21.04
21.05

W dziedziny zawodowej podwójne obroty, podwójne smęcenie ale potrójna satysfakcja. Nie obawiasz się dużego obciążenia jeśli jasne widzisz cel. W końcu tygodnia spora ożywienie kontaktów rodzinno-towarzyskich. Dodatkowy dopływ gotówki. Ważny Baran.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

W pracy niewykłuczone pewne trudności i komplikacje. Tylko energiczne działania mogą opanować sytuację, ale można było uniknąć dużych napięć. Beztrudnie postępowanie sprowadza kłopoty. Sprawy osobiste na drugim planie. Przejrzysty Rak.

RAK
22.06
22.07

Zatwórnica i pędziwa Raki zaliczą tydzień do wyjątkowo udanych, pod warunkiem, że będą przeorne i opanowane. Szczególnie na gruncie zawodowym zachować należy rozsądek i umiar w słowach. Lepsze finanse. W uczuciach pogodnie. Zyciowy Wodnik.

LEW
23.07
22.08

Tolerancja nie jest twoją najmocniejszą stroną. Sam stwarzasz sytuację, które partnerowi psują humor, a ciebie wprowadzają później w zakłopotanie. W działaniach zawodowych satysfakcja, wyróżnienie, podwyżka. Serdeczny Baran.

PANNA
23.08
22.09

Tydzień nie najlepszy. System nerwowy mocno zachwiany. Wyobryzania myśli, problemów do wymiarów katastroficznych. Wskazany urlop, relaks by zmniejszyć napięcie. Zdrowie i finanse raczej pomyślne. Sympatyczny Koziorożec.

WAGA
23.09
22.10

Dobra passa dla Wagi. Rozwiązanie skomplikowanych problemów w życiu prywatnym. W pracy dobre notowania, wzrost autorytetu, wyrasy usnania. W sprawach natury uczuciowej mile niespodzianki. Niewykluczony wyjazd w towarzysztwie Wodnika.

SKORPION
23.10
22.11

Nieźły tydzień szczególnie w życiu prywatnym. Wiele radości w obcowaniu z najbliższymi, przesłanianie dotychczasowych nieporozumień, niedomówień. Optymistyczne spojrzenie. W działaniach zawodowych spore osiągnięcia. Przychylna Bliźnięta.

STRZELEC
23.11
21.12

Tydzień sympatyczny i bardzo ożywiony. Liczne spotkania nie tylko zawodowe. Ciekawe oferty. Sprawy osobiste sprawią mile zaskoczenie. Jeśli chodzi o uczucia nie ma podstaw do niepokojów. Niespodziewana poprawa budżetu domowego.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

Na początku tygodnia działania impulsywne, wybuchy gniewu, zadróż. Jednak zdrowy rozsądek weźmie górę i pozwoli wypłynąć na spokojne wody. Ilościowo nie ma podstaw do stwarzania stresowych sytuacji. Udany zakup poprawi humor. Ważny Byk.

WODNIK
21.01
20.02

Jaki będzie tydzień zależy tylko od ciebie. Trzeba energicznie i odpowiedzialnie sterować własnym losem. Unikać działań impulsywnych i nieodpowiedzialnych, a znajdziesz wiele satysfakcji na gruncie zawodowym i osobistym. Zyciowy Ryby.

RYBY
21.02
20.03

Duża koncentracja oraz precyzyjne, skoordynowane działania w pracy zawodowej. Brak czasu na życie towarzyskie i prywatne. Najbliższe tygodnie raczej nie zapowiadają zwiększenia wolnego czasu, natomiast poprawę finansową. Stawiaj na Byka.



Rys. K. Olender

Nowe filmy Coppoli

Francis Ford Coppola zrealizował 5 filmów w ciągu 5 lat, mimo poważnych kłopotów finansowych, jakie przeżywał jego wytwórca „Zoetrope”. Ostatnio odbyła się premiera najnowszego filmu Coppoli nawiązującego do wojny w Wietnamie pt. „Gardens of Stone” („Kamienne ogrody”), utrzymany w stylu „Nowej Apokalipsy”. Film, którego akcja rozgrywa się w 1968 r. w pobliżu Waszyngtonu, nie jest w zasadzie obrazem wojennym, zaś osnowa akcji są stosunki panujące w armii amerykańskiej oraz sprawa tzw. „kodeksu honorowego”.

W czasie realizacji „Gardens of Stone” zginął tragicznie 22-letni syn Coppoli, Gian Carlo, asystent filmowy. Osobisty dramat reżysera znalazł odbicie w niektórych fragmentach filmu.

Coppola rozpoczął już pracę nad następnym filmem, tym razem biograficznym o Prestonie Tuckerze, konstruktorze amerykańskim, usiłującym bez powodzenia zrehabilitować tamtejszy przemysł samochodowy po II wojnie światowej. (PAP)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) p kkkkkkkkkk, 9) torba nie dla cywila, 10) przesłona, stora, 12) pasza dokoła, 13) oddzielną rozdźwięku, 15) pierwiastek kwadratowy z kwartetu, 16) dziać po rozszadzie, 18) król w zastawie, 20) kojarzy się z twiستم, 22) idzie albo nie idzie, 24) lejek Wezuwiusza, 28) okręt-dozorca, 29) nafiaduje, 31) zasługuje na stuprocentowe zaufanie, 32) mały arbusz przebrany za Indianina, 35) niedyś był w Polsce bity, obecnie — gra w filmach, 36) do czasu wodę no-si, 37) mąż z Marsa, 39) do odstawiania podczas gryzobrania, 42) coś ze słowiczego śpiewu, 43) przebywał na dworze, 45) sposób na niebranie papierosów do ust, 47) latał aeroplanem, 48) liczy na okup, 49) przeciwieństwo ducha.

POZIOMO: 1) uk-r (już to gdzieś było), 2) trwała za-

kładka, 3) najcięższy (do 16 kg) z ptaków latających, 4) pachnie żywica i medycyna, 5) pasza dokoła, 6) ptak do zabicia, 7) czworonożny mazgaj, 8) pełna inicjatywy, 11) maskuje dziurę, 14) mistrz patelni, 17) ojczyzna Odyseusza, 19) nie niebianka, 21) najsłynniejsza — Peczerska w Kijowie, 23) „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, 25) każde odgadnięte słowo tej krzyżówki, 26) tło drukarskie, 27) saudyjska złotówka, 30) przy krośnie, 33) opowiadać, 34) drewniane rzemiosło, 37) „wyjątkowa” blaszka, 38) wprost — w Aleutach, wspan — w segregatorach, 40) żyrafopodobna, 41) stawia wszystkich na nogi, 44) miejsce legalnego mordobicia, 46) ma w swej

rodzinie także malucha.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 136”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 130

POZIOMO: pośmiewisko, wola, takt, szelki, ekstern, paka, ton, Portos, ansa, agar, narta, sznur, Gracja, Agata, sus, posąg, ludzie, odkop, szron, opas, mowa, ćwika, Wda, inka, pulapka, rankor, kita, kicz, sympatyczna.

PIONOWO: koza, palant,

świta, Irena, wyspa, ster, karton, okno, wspaniałość, lekarka, tors, straganlarz, saga, gejsza, zasuwa, zło, cud, tło, peso, szranki ksiuty, polia, zwinka, papla, swaty, marsz, wpis, kłam Koch.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 124 z 29 maja br. nagrody książkowe wylosowali: Barbara Bielska z Krynek, Agnieszka Janiczek z Głizycka, Zbigniew Leszkiewicz z Elku oraz Iwona Birycka i Zdzisław Minczewski — obie z Białegostoku.

Zamieszczone nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszone są o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bom)

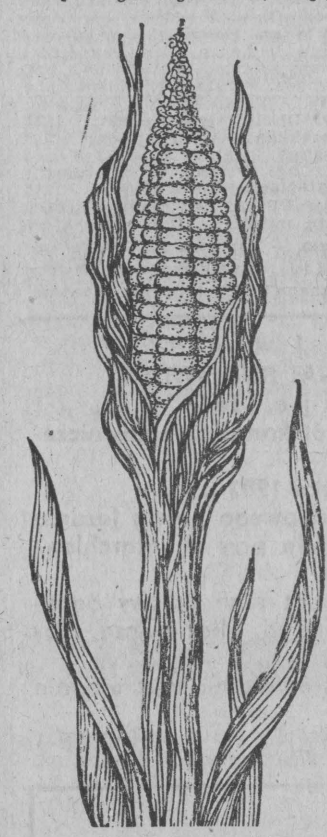
DZIWI ŚWIATA ROŚLIN Ziele młodości

Kukurydza jest najprawdopodobniej najstarszym zbożem świata. Uprawiano ją na obszarze dzisiejszego Meksyku przed siedmioma tysiącami lat. Prastara roślina rozprzyszczała się w dwóch ośrodkach: w Ameryce Środkowej i w Ameryce Południowej. Przed przybyciem Hiszpanów kukurydzę uprawiali Aztekowie i Majowie, stosując wymyślne nawadnianie. Europejczycy zastali plantacje położone od granic dzisiejszej Kanady do Patagonii. Opisał ją jako pierwszy Kolumb i jemu zawdzięczamy nazwę „mais” od indiańskiego słowa „machiz” — kukurydza. W Europie największe uprawy obejmowały stepy Węgier, gdzie zboże to określano wyrazem „kukuruc”.

Kukurydza jest roślina jednoliścienną z rodziny traw, która w tropikach wyrasta do wysokości 6 metrów. Ziarno zawiera wiele bogactwo związków: witaminy B₁, B₂, B₆, D, C i K, potas, fosfor, żelazo, miedź i nikiel. W USA wyhodowano odmianę mutacyjną o dużej zawartości witaminy E i seleniu, a także cennych aminokwasów: lizyny, tryptofanu i kwasu glutaminowego.

Olej kukurydziany posiada duży ilość witaminy E, można bez przesady nazywać „źródłem młodości”. Witamina ta bowiem wzmacnia układ odpornościowy, procesy życiowe, zapobiega degeneracji wątroby i układu krwiotwórczego. Przy regularnym spożywa-

niu oleju kukurydzianego poziom cholesterolu we krwi znacznie się obniża. Płatki kukurydziane zawierają kwas glutaminowy stosowany przy leczeniu chorób układu nerwowego. Medycyna ludowa poleca wyciągi i odvary ziarna jako środki żółciopędne (zapalenia pęcherzyka żółciowego) i moczopędne w kamicy moczowej i niezycie nerek. Dietetycy uważają, że spożywanie płatków kukurydzianych zapobiega tyfłowi. (Leng.)



Dwie panie w jednym spodniach... CAF—AP

Ta wspaniała Rita Hayworth

Zmarła Rita Hayworth — gwiazda i legenda kina amerykańskiego lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Miała 68 lat i ostatnio opiekowała się nią jej córka, księżniczka Yasmin Aga Khan. W 1949 r. aktorka poślubiła księcia Aly Khana — playboya, syna przywódcy duchowego milionów muzułmanów. Rita Hayworth zmarła na chorobę Alzheimera atakującą mózg i polegającą na stopniowej utracie pamięci i wyniszczaniu organizmu. W ostatnim okresie aktorka znajdowała się w stanie całkowitej bezradności.

Była wspaniałą aktorką i tancerką. Fred Astaire, który występował z nią, napisał swojej autobiografii, że „była jego ulubioną partnerką” oraz że była ona szczególnie uzdolniona w tańcu. Była symbolem czaru, uroku i wdzięku Hollywood — stolicą kina amerykańskiego i światowego obchodzącej w tym roku 100-lecie istnienia. W czasie II wojny światowej jej fotografie zdobyły ślasy baraków wojskowych. Przez 20 lat jej często burliwe, romantyczne życie skupiało uwagę miłośników srebrnego ekranu.

(p)

